SPORT

Numer 34 Katowice—Kraków—Lwów—Poznań—Łódź, 23 września 1930 roku Rok I.

Oficjalny organ: P. Z. B., P. Z. A., G. O. Z. L. A., Kr.-Śl. O. Z. N., G. O. Z. B., K. O. Z. P. G. O. Z. G. S.

Polska—Szwecja

Przed wyprawą polskich piłkarzy do Stockholmu — Skład naszej reprezentacji — Jakie mamy szanse?

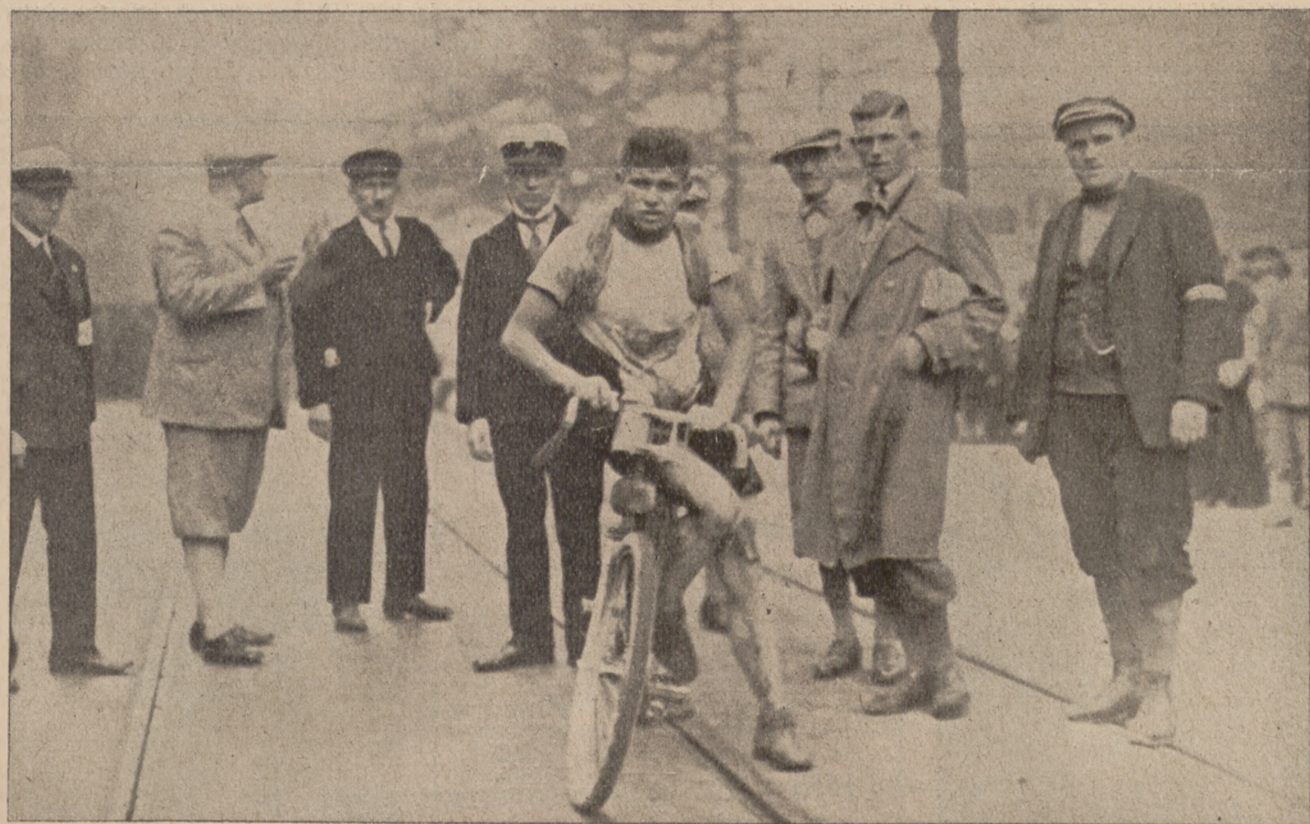
Na zakończenie międzynarodowego sezonu piłkarskiego P. Z. P. N. odbędą się jeszcze dwa mecze w t. b., a mianowicie ze Szwecją w Stockholmie i Czechami w Pradze, przyczem mecz z Czechami jest ostatnim z cyklu gier o puhar dla amatorów śr. Europy.

O ile do spotkania z Czechami nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi, gdyż poziom polskiego footballu jest o wiele wyższy od poziomu amatorskiego piłkarstwa Czech, a więc zwycięstwo nasze jest zgóry przesądzone, o tyle wynik meczu ze Szwecją nie może być dla nas w żadnym razie obojętny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zwycięstwo odniesione nad Szwecją na szweckiej ziemi, będzie dla nas o wiele cenniejsze od zdobycia — nawet puharu amatorów śr. Europy. Poprostu dlatego, że na giełdzie piłkarskiej drużyna szwecka jest notowaną wyżej od zespołów Czech, Węgier czy Austrji (naturalnie zespołów amatorskich). Jednem słowem, Szwedzi grają doskonale w piłkę nożną i świat o tem wie.

Zrozumiał to dobrze kapitan związkowy P. Z. P. N. p. mjr. Loth, który już od paru tygodni obserwuje poszczególnych graczy ligowych, śledzi ich formę, bada ich możliwości w zakresie kunsztu piłkarskiego, by nie narażać się na ewentualne przykre konsekwencje, w postaci przegranego meczu i związane z tem zwykle nieprzyjemne historje. Z ogólnej liczby 132 ligowych graczy, który stoją do dyspozycji kapitana związkowego, upatrzył on sobie 20 najlepszych, których nazwiska brzmią: Fontowicz i Kisieliński — bramkarze, Martyna, Ziemian i Bułanow — obrońcy, Seichter, Szaller, Wojciechowski, Chruściński i Mysiak — pomocnicy, Radojewski, Szczepaniak, Kisieliński II, Smoczek, Malik, Pazurek I, Ciszewski, Staliński, Sperling i Bator — napastnicy.

A więc, jak widzimy, kapitan związkowy orjentuje się dobrze o obecnej formie graczy, wybrał bowiem istotnie najlepszych. Zacznijmy więc od bramki. Niezmiernie ważne i odpowiedzialne to stanowisko zostało obsadzone dwoma graczami, którzy w tym roku wykazali najrówniejszą a zarazem i najlepszą formę. Coprawda Fontowicz miał w tym roku kilka wybitnie słabych meczów, ale więcej miał jednak dobrych. Kisieliński jest w tym roku lepszy od swego kolegi z Poznania zwłaszcza, że forma jego nie wykazuje żadnych wahań, a szereg międzynarodowych meczów, jakie klub jego rozegrał w bieżącym sezonie zagranicą i w kraju, pozwolił mu na wykazanie swej bezsprzecznie wysokiej klasy. Obaj ci bramkarze nie mają narazie poważnych konkurentów i zaszczyt reprezentowania Polski w Stockholmie słusznie im przypadł w udziale.



Mistrz Polski Stefański zwycięzca biegu I. K. C. na trasie Kraków—Katowice—Kraków

Obrońców dobrych mamy w tej chwili 2 i ½ pary, a to para Legji i Polonji, oraz Pychowski z Wisły. Martyna i Ziemian nie są już dziś bezkonkurencyjni, jak to zresztą wykazały ostatnie ich występy, mają bowiem w tem samem mieście prawie, że równorzędnych konkurentów w osobach Bułanowa i Mączyńskiego. Istotnie tutaj kapitan związkowy miał szalenie trudny wybór, a że zdecydował się na parę Legji i Bułanowa — choć może być i tu kombinacja: Martyna, Bułanow — to uczynił to raczej dlatego, że Martyna ma już za sobą kilka meczów w reprezentacji, a co za tem idzie, pewną rutynę w tym kierunku.

W linji pomocy wymieniliśmy pięć nazwisk, z których Wojciechowski zdaje się być 100% kandydatem do reprezentacji. Oczywiście nie jest on lepszy od Kotlarczyka w jego najlepszej formie, ale w tej chwili — z powodu niedysponzycji tego świetnego pomocnika — Wojciechowski nie ma sobie równego w Polsce. Chruściński mógłby również nie zawieść, ale bądźmy sprawiedliwi: Warciarz przewyższa go rozumniejszą grą i inklinacją do podań przyziemnych. Ze skrajnych Seichter, choć ma skłonności do gry dla galerji, jest stanowczo lepszy od Szallera, a wstawienie Mysiaka nie może budzić żadnych zastrzeżeń.

Nie od rzeczy będzie tu mała uwaga, że Szwedzi grają szalenie szybko, dlatego też wybrańcy nasi nie mogą popisywać się żadnemi specjalnemi trickami technicznemi, gdyż to bardzo mogłoby zaszkodzić. Pamiętamy mecz ze Szwedami w Katowicach, kiedy to szybkonogi prawoskrzydłowy Szwedów „przejechał“ ociężałego Hankego i przyczynił się do zdobycia jedynej dla swych barw bramki.

Ustawienie ataku, z 10-ciu mniej więcej równych sobie graczy sprawia największe trudności z uwagi na to, że jest kilku równorzędnych a więc naprzykład pozycja lewego łącznika czy środka ataku jest naprawdę trudna do obsadzenia. I tak Staliński, Pazurek I i Ciszewski pretendują do zaszczytu grania w reprezentacji, żaden z nich nie jest nowicjuszem, wszyscy trzej „stare trepy“. Kogóż z nich należałoby wstawić! Jeżeli na środku ataku ma grać Smoczek, a tak zdaje się będzie, to w takim razie Pazurek powinien zająć pozycję lewego łącznika a Bator lewoskrzydłowego.

Na prawą stronę niema właściwie kandydatów, gdyż tak Kisieliński II jak i Szczepaniak są obecnie na tych pozycjach jedynymi w Polsce. Atak w tym składzie byłby najidealniejszem połączeniem młodości, werwy i ambicji z wytrwałością, wytrzymałością i umiejętnościami technicznemi i taktycznemi. Dalej, jeżeli zważymy, że cała piątka rozporządza pewnym i silnym strzałem na bramkę, że Pazurek i Kisieliński idą świetnie na przebój, że Smoczek ze swoim sprytem w najcięższych sytuacjach daje sobie łatwo radę, że obaj skrzydłowi odznaczają się... doświadczeniem i spokojem w grze, to wydaje się nam, że taki atak nietylko, że nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, ale napewno odegra w tym meczu wybitną rolę i znajdzie sposobność do strzelenia 2—3 bramek. Z pozostałych 5-ciu napastników możnaby jeszcze brać pod uwagę Malika i Stalińskiego względnie Ciszewskiego. Wszyscy oni mogliby z równem powodzeniem rywalizować o miejsce w reprezentacji narodowej.

Malik nawet byłby lepszym na szybko i ostro grających szwedów, od słabszego fizycznie Smoczka. Malik też posiada lepszy od niego strzał.

Skład więc reprezentacji będzie prawdopodobnie wyglądać następująco: bramka: Fontowicz lub Kisieliński (obaj zresztą wyjadą, jeden jako rezerwowy), Martyna i Ziemian obrona, pomoc: Seichter, Wojciechowski i Mysiak, atak: Szczepaniak, Kisieliński II, Smoczek, Pazurek I, Bator. Prócz wymienionych pojadą pewnie jako rezerwowi: Bułanow i Malik.

Wiele jeszcze może zajść zmian, zależnie od formy, jaką wykażą wybrańcy na meczach najbliższej niedzieli. Przypuszczamy jednak, że o ile zmiany zajdą, to jedynie w linji pomocy.

W każdym razie oczekujemy z ufnością i spokojem wiadomości z olimpijskiego stadjonu w Stockholmie, gdzie czerwono-białe koszulki są już dobrze znane ze swych występów. Życzymy im z całego serca, aby osiągnęli zwycięstwo, które niewątpliwie umocni stanowisko sportu polskiego na arenie międzynarodowej, z trudem w ciągu ostatnich lat przez polskich sportowców zdobyte.

Jak wielkie zainteresowanie wywołał powyższy mecz w Stockholmie, niechaj posłuży na dowód głos jednego z najpoważniejszych dzienników szweckich, który przypominając ostatni mecz przez Polskę przegrany (3:1 w Stockholmie), nie szczędzi pochwał pod adresem druż. polskiej, która „w każdej linji zareprezentowała wysoki kunszt piłkarski, a że przegrała, to jedynie dzięki: pechowi napastników polskich, a szczęściu napastników szweckich“. (Drużynę polską tworzyli wtedy: Kisieliński, Karasiak, Gebartowski; Kahan, Kuchar, Zastawniak; Adamek, Tupalski, Kałuża, Ciszewski, Balcer. Jak więc widzimy, wielu z nich wycofało się już z czynnego życia sportowego.)

Refleksje

Porażka lekkoatletów naszych w Czechosłowacji 83:73.

Czy Petkiewicz jest 100% gentlemenem-sportowcem?

Międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Czechosłowacja — Polska rozegrane w Brnie, które ciągnęły się przez dni dwa wykazały, że chociaż mamy doborowy materjał zawodniczy, to jednak zawodzi on czasami zupełnie niespodziewanie. — Przegraliśmy małą różnicę 10 pkt. — a przegrać — nie musieliśmy. Pierwszych miejsc zajęliśmy 6 na 15 kokurencji! Jedno straciliśmy przez Petkiewicza, który w czasie biegu zszedł z bieżni, by... wracać do Warszawy. — Czy to się godziło?

Podkreślić trzeba natomiast pracę i ambicję Adamczaka, który w skoku o tyczce zajął nie tylko pierwsze miejsce, lecz równocześnie poprawił swój rekord skokiem 3:70.5 m, ustalając tem nowy rekord polski.

O prawdę

Na marginesie konfliktu PKS-u z KOKS-em

Są wyjaśnienia, które nie zawierają wyjaśnień i sprostowania, w których trudno doszukać się sprostowań. Za takie pozwolę sobie uważać artykuł, pióra p. Janusza Mallowa, który ukazał się w Nrze 31 „Sportu“ w odpowiedzi na mój artykuł (vide Nr. 30).

Zanim przejdę do meritum „sprostowania“, ośmielę się zauważyć, że na podziękowanie za reklamowanie nazwiska p. Prezesa P. K. S. nie zasłużyłem, gdyż tak sławne w sportowej Polsce nazwisko reklamy nie potrzebuje; znał je napewno także i zecer, choć obcą mu była pisownia tego nazwiska, za co uprzejmie p. Prezesa w jego imieniu przepraszam (zresztą zecer zgrzeszył niejednokrotnie w tym artykule).

Na podstwie dokonanego przez p. M. obliczenia, że w 270 wierszach wymienionw 14 razy jego nazwisko, doszedłem do przekonania, że p. Prezes jest nietylko utalentowanym matematykiem, ale — co mnie najbardziej ucieszyło — że artykułem tym zajął się poważnie i przestudjował go wszechstronnie. —

A teraz przejdźmy do siedmiu puntów sprostowania. W sześciu z nich przyznaje, że twierdzenia moje polegają na prawdzie, a zaopatruje je tylko swemi uwagami, względnie wytyka rzekome nieścisłości, a tylko siódmy zaczyna od słów „nieprawdą jest“. Spróbuję wykazać, że panu M. prawie nic się jednak nie udało. — Naturalnie pominę te wszystkie kwestje, których czcigodny autor artykułu polemicznego nie tknął, nie mając do nich żadnego, nic nie wyjaśniającego, wyjaśnienia. —

1) Każdy, kto dziury na calem nie szukał, doszedł — czytając moje wywody poprzednie — do przekonania, iż krakowscy sędziowie założyli Polskie Kolegjum Sędziów w tem zrozumieniu, że stworzyli organizację ogólnopolską. I poco tu się „bawić w Niemca“ i „prostować“, że wprawdzie K. O. K. S. stworzył w mowie będącą organizację, ale autonomję wywalczył kto inny, bo — — — i tu p. M. nie grzeszy dobrą pamięcią, gdyż z osób, przez niego wymienionych, walczył o autonomję P. K. S. tylko p. Strzelecki. Nieprzyjazny stosunek krakowskich władz sędziowskich zaistniał chyba w chwili obecnej, w imaginacji p. M. Pozwolę sobie przypomnieć mu, że oprócz wspomnianego p. S. z Warszawy, kruszyli kopje o niezależność P. K. S. pp. Obrubański i Rząsa (obydwaj z Krakowa) i p. Mallow, reprezentujący naonczas Poznań oraz że Krak. Okr. Kol. Sędziów kilkakrotnie — zwłaszcza z okazji rozłamu PZPN. — Liga i prób pogodzenia — uchwaliło żądać kategorycznie autonomji. —

2) Drugi punkt wypadałoby mi pominąć milczeniem. Byłaby to bowiem najgodniejsza odpowiedź na zarzut korrupcji w KOKS. Już sam fakt, że zarzut ten padł ze strony prezesa PKS jest chyba dla Krakowa dostatecznym atutem do zwalczania systemu, jaki p. M. ucieleśnia. Brakło wprawdzie animuszu do tego, by KOKS imiennie podać, ale i tak jest to dość wyraźne. Takim zarzutem szafując, zapomniał p. M. nietylko, że jako prezes tych przekupnych nie oddaje zbyt wielkiej przysługi organizacji sędziowskiej wogóle, ale zapomniał, że słowa jego dojdą do uszu potentatów zagranicą, a gdy alarm wszczęty, zostanie przez Wiedeń, Budapeszt i Pragę, którym porywczy p. M. zarzucił, że w ich Kol. Sędziowskich tkwi najobfitsze źródło afer konspiracyjnych, może panu M. braknąć tupetu, a skrupi się na PKS-ie, jako takim. Zaś na terenie zagranicznym tak mocni jeszcze nie jesteśmy.

3) Przyznanie, że w stosunku do OKS-ów przestał PKS używać słów „jędrnych“ i stał się uprzejmym, napawa mnie radością. Wreszcie i p. M. zrozumiał, że na grzeczności nikt nic nigdy nie stracił.

4) Przyznaje p. M., że sędziowie krakowscy prowadzili nierównomierną ilość zawodów i tłumaczy to, że zależało to **m. i.** od życzeń klubów. Zgoda! I ja o tem pisałem, więc p. M. i tutaj Ameryki nie odkrył. Kraków nie walczy też o **ilość** meczów (co uprzednio podkreśliłem), lecz walczy przeciw **systemowi** rządzenia, reprezentowanemu przez p. M., którego najlepszym obrazem jest — — choćby ostatni artykuł. Kraków nie walczy z PKS-em, lecz właśnie tylko z p. M. — Kraków walczy o to **„m. i.“**, o te różne **uboczne** wpływy, jakie **„między innemi“** wpływają na obsadę **faktyczną** p. M., sprzeczną z obsadą **teoretyczną** Zarządu; z posługiwaniem się tajemniczemi osobami, „niezaangażowanemi klubowo“, znanemi tylko panu prezesowi. I tu załatwiam się odrazu z punktem 5 i 6. Jeśli obecnie „prostuje się“, że nie prezes komisji egzaminacyjnej“, p. Rutkowski, którego charakter urzędowy p. M. tak podkreśla, nie powinien właśnie w tym swym urzędowym charakterze wiedzieć o tem, że **o obsadzie decydują** nie opinja jego, ani całego Zarządu, ale „zaufani, postronni i niezaangazowani klubowo“ **zausznicy** p. M.? Czy dziwić się p. Drowi Lustgartenowi, że posługiwanie się takimi ludźmi, przed **nikim** nieodpowiedzialnymi, a przed **każdym** ukrytymi nazwał bez ogródek posługiwaniem się szpiclami i konfidentami? I pan, panie M., czyni mi zarzut z tego, że w swym artykule mówiłem tylko o donosicielach?

Pisałem ten artykuł nie jako sędzia, ale przecież zapomnieć nie mogłem, że jestem sędzią i że w stosunku do sędziów prezes ich posługuje się ludźmi, których p. Dr. L. tak dosadnie określił. Wstyd mi było i nie chciałem, by się szersze grono sportowców i o tem dowiedziało. P. M. nie miał tych skrupułów — — —

7) „Nieprawdą jest, że PKS ogłosił **komunikat** — —, a prawdą jest, że wzmianki ukazały się **na skutek** — —“. Co za rozbrajająca naiwność! Tegoby jeszcze brakowało, by napaść na KOKS, w dziejach sportu nieznana, umieszczona w pismach warszawskich, była **oficjalnym** komunikatem PKS-u. Takiego komunikatu nie podpisałby **nawet** p M. W artykule swym (wiersz 14-ty) wyraziłem przypuszczenie, że „komunikat“ ten był dziełem p. M., względnie był przez niego inspirowany. Nie o to idzie, **na skutek** czego wzmianki te pojawiły się w prasie, ale kto był ich **autorem?** A p. M. udaje, że nie wie, o co mi chodziło. —

Pod koniec mowa o niedźwiedziej przysłudze, wyrządzonej przezemnie, jako sędziego (czy to groźba, p. Prezesie?) autonomji PKS-u. P. M. popełnił — bądźmy delikatni — błąd, a zemnie chce zrobić winowajcę. Kraków podjął walkę z systemem pana M. Podjął ją **w obrębie** swej organizacji i doszedłby wcześniej, czy później do porozumienia ze swą władzą naczelną, gdyby tam jego intencje zrozumiano. A wówczas podjął p. M. walkę na łamach **prasy,** zohydzając w opinji innych okręgów i sportowców całej Polski dobre imię sędziów krakowskich. W ten sposób walczy prezes PKS-u o dobro i prestige stanu sędziowskiego! A mówi o niedźwiedziej przysłudze, wyrządzonej przez tego, kto taką jego działalność ośmielił się skrytykować.

Niech mi wolno będzie prosić pana M. o wybaczenie, że początkowa litera Jego nazwiska występuje w tej odpowiedzi **ponad** 14 razy. Ale trudno! Główny aktor tego arcysmutnego widowiska musi być ciągle na estradzie!

Znając usposobienie p. M., przypuszczam, że i tych słów moich nie zechce zastawić bez odpowiedzi. Uważając, że wszystko jest wyjaśnione, że dalej nie można tyle miejsca Szan. pismu zabierać, wreszcie, że działalność p. M. dalszego oświetlenia nie wymaga, a reklamy robić nie warto, zaznaczam, że w dyskusji więcej głosu nie zabiorę.

Dr. H.

W Polsce czy w Niemczech?

Kilka uwag o turnieju tenisowym w Tarn. Górach.

Jak słusznie pisze sprawozdawca sportowy Polonji, turniej tenisowy w Tarnowskich Górach miał charakter „propagandowy“. Jeśli skupił on niespotykaną ilość zawodników polskich i zagranicznych, to trzeba przyznać, że propaganda ta musi wydać swoje owoce.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że to chodzi o propagandę sportu białego. Nic podobnego, bo pod tym względem starano się popełnić tyle błędów, że raczej od tego rodzaju turniejów można było każdego dostatecznie odstraszyć. Propaganda polega tu zupełnie na czem innem. Z całą świadomością tego, co czynię, pchamkij w mrowisko, — to była propaganda niemczyzny. Tak! — Dotąd w tych rozmiarach niemal niespotykana w Polsce.

We wszystkich dziedzinach życia sportowego na Śląsku panoszy się od pewnego czasu pusty frazes o „konieczności ułożenie warunków współżycia z mniejszością“ — Tutaj rzuci się na mnie ten i ów... „Co ma sport wspólnego z polityką?“, „nie powinno się wnosić do sportu żadnych kwestyj narodowościowych itp.!“ Racja, w Tarnowskich Górach stwierdziłem na własne oczy, jakie postępy poczyniła polityczno-narodowościowa infiltracja w sporcie na Śląsku.

Tylko ślepiec albo głupiec nie widzi tego, że ruch sportowy na Śląsku stanowi dziedzinę, której Niemcy poświęcają baczną uwagę.

To, o czem piszę, uważam za przejaw tej celowej akcji.

Właśnie lojalność i objektywność wobec zasady konieczności wyłączenia polityki ze sportu, wskazywałaby na konieczność przestrzegania przez organizatorów imprez sportowych pewnych minimalnych bodaj zasad równouprawnienia narodowego. Tych wskazań jednak nasze organizacje sportowe nie tylko nie przestrzegają, ale je *świadomie* łamią.

Jeden z wielu przykładów: Tarnowskie Góry.

W zawodach biorą udział *Polacy* i Niemcy. Turniej odbywa się *w Polsce*. Po nagrody łażono do *polskich* i niemieckich domów. Ponoć w komitecie organizacyjnym w klubie są *Polacy* i Niemcy. — To wszystko jednak nie zmuszało nikogo do tego zasadniczego chociby obowiązku, jakim jest równouprawnienie językowe. — Sędziowano wyłącznie po niemiecku, widownia szczególnie mocno i jaskrawie faworyzowała niemieckich graczy. Kierownictwo zawodów informowało zebraną publiczność o swych zarządzeniach w języku niemeickim tylko. Do djabła! czyż to możliwe w Niemczech, Czechach, na Węgrzech, itd.? Czyż, do stu piorunów! — nie nauczycie się nigdy szacunku dla drugich? 100 Polaków w Warszawie, Krakowie, Zakopanem dla jednego kulawego etranże-



Mikan (Lipsk) i Konieczny (N)

ra będzie sobie łamało język na wyścigi a Wy nie możecie, i nie chcecie, się zdobyć na to, co Waszym obowiązkiem nawet sportowym?

Trzeba to raz wyraźnie powiedzieć. Ale na tem nie koniec, tępota naszych sportowców jest równym skandalem. Ani nikt nie protestuje ani nawet nie piśnie. Idzie tam, gdzie go obrażają, jak ciele. Wstyd!

O niedociągnięciach organizacyjnych w porównaniu z tym zasadniczym skandalem niema nawet co mówić, choć zachodziły i takie wypadki, że gracz czekał od 9 rano do godz. 1-szej na swoją grę, a kiedy nie doczekawszy się partnera poszedł na obiad i wrócił dowiedział się, że go skreślono przyznając przeciwnikowi w. o.

W turnieju brali również udział po dłuższym pobycie zagranicą Tarnowiczanie: Gräupner alias ‚Frantz‘ i Wieczorek.

W grze pojedyńczej Panów wygrał W i t t m a n n walk overem.

W grze pojedyńczej Pań pierwsze miejsce zdobyła Pająkówna.

W grze podwójnej Panów para Steiner-Wittmann zwyciężyła 6:2, 6:1, 6:2.

W grze mieszanej para Marticke-Wittmann wygrała z parą Jüngst-Mikisch w stosunku 6:0, 6:1.

Z gier na szczególne wyróżnienie zasługuje zwycięstwo Korlera nad Wieczorkiem i przegrana jego w 3 setach ze Steinerem.

Niespodzianką była porażka Schmidta z Borysławskim.

Pająkówna, zdaniem naszem, powinna sobie dobrać lepszego partnera w grze mieszanej.

Ogólnie podobała się gra Wittmanna i Steinera, który pozatem mile odbijał swem godnem zachowaniem się i prostotą od reszty.

*

Różne

Z za kulis

Zarząd KS Tarnovia podał się do dymisji łącznie ze „słynnemi meczami“ z Wawelem.

Kpt. Zakrzewski, kier. Ośr. W. F., w kołach Krakowa bardzo lubiany, przeniesiony został do Modlina. Żegnając Go z żalem, życzymy Mu tam wiele szczęścia.

Kpt. Reyman, kierownik ataku Wisły, obejmuje stanowisko, opróżnione przez kpt. Zakrzewskiego.

Rchliwy RKS Legja urządził turniej dla klubów C-klasy, ofiarowując dwie nanagrody . I-szą ofiarował Dyr. Klemensiewicz, druga była darem klubu.

Wyniki spotkań były następujące:

ZFG — Łagiewianka 4:2
Hagibor — Gwiazda 8:0
Prądniczanka — Bierzanowianka 2:1
Orion — Warna 2:1
ZFG — Świtezianka 2:1
Hagibor — Prądniczanka 3:2
ZFG — Orion 4:2.

Finał:

Zieleniewski F. G. — Hagibor 4:1.

W ten sposób pierwsze miejsce zdobył Zieleniewski, drugie Hagibor.

Hokey ziemny

Lechia wygrywa spotkanie z Venetia 3:0 (2:0)

Drużyna gimnazjalna składa się z graczy bardzo lotnych i dlatego jest dla każdego zespołu groźną. Lechia, jakkolwiek wystąpiła z rezerwą za Spychałę, Śledzińskiego i Paleukiewicza, odnieść zdołała pewne zwycięstwo — mimo wcale dobrej obrony bramkarza Wiesnera. Bramki strzelili Paczkowski Tad. 2 i Wiza 1. Sędziowali pp. Brodniewicz i Szerbart.

Czarni również wygrywają z Venetia 2:1 (1:1)

Zmęczeni ciężkim meczem dnia poprzedniego ostrowscy gracze nie byli już tak groźni, zdołali jednak uzyskać zaszczytniejszy dla siebie wynik. Zawody prowadzone były w żywem tempie i należały do jednych z ciekawszych. Zwycięską bramkę uzyskali Czarni w ostatniej chwili przed zakończeniem zawodów przez Bertranda. Pierwszą bramkę zdobył Folcyn. Jedyny punkt dla Venecji uzyskał Kołodziejczyk. Sędziował pp. Celler i Brodniewicz.

Sztuczny tor łyżwiarski

Opis konstrukcji płyty.

Budujący się w Katowicach przy ul. Bankowej, dzięki inicjatywie p. Radcy inż. Sikorskiego, sztuczny tor łyżwiarski, będący prawdziwą rewelacją w naszem życiu sportowem, wzbudził wielkie zainteresowanie w szerokich warstwach społeczeństwa.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać naszych czytelników z obec-



Plawner,
mistrz kolarski będzińskiego Hakoahu w r. 1930/31.

nym stanem budowy, oraz z rodzajem konstrukcji płyty zamarzalnej.

Sprężysta organizacja pracy dała możność w krótkim terminie, bo zaledwie w ciągu 18 dni roboczych, kompletnie wykończyć całą płytę o powierzchowni 2400 m², tworząc oparcie dla właściwej płyty mrożącej, na której ułożona zostanie sieć rur rozprowadzających substancję chłodzącą.

Cały tor o wymiarach użytkowych 38×63 m, ujęty jest z dwu stron w krawężnik, a z drugich dwu w kanały, mieścić mające w sobie rurociągi doprowadzające ciecz.

Z jednej strony toru, w rogu, zbudowano przelew dla wody, wraz z zasuwą dla zamykania odpływu, natomiast z drugiej komorę dla topienia śniegu zbieranego z powierzchni ślizgawki. Do komory tej będzie doprowadzona woda użyta do chłodzenia kompresora, więc ogrzana, przez co wytworzy się w komorze temperatura wyższa od zera, co pozwoli w szybkim tempie topić śnieg. Powstałą stąd wodę odprowadzać się będzie do płynącej w pobliżu rzeki.

Jako materjał kamienny do podłoża użyto szlakę wielko-piecową, która ze względu na porowatość, a wobec tego niski współczynnik przepuszczalności ciepła, okazała się najodpowiedniejszym materjałem; również i taniość jej grała wielką rolę.

Konstrukcja samej płyty jest następująca: — na 20 cm warstwie piasku ułożono 15 cm gr. warstwę szlaki, jednak odmiennie niż przy zwykłych podłożach, np. pod ulicę, lub drogę.

Różnica polega na tem, że układano kamień o kształcie klina, nie większą płaszczyzną ku dołowi, lecz odwrotnie. Powstałe w ten sposób próżnie między poszczególnymi kamieniami, w znacznym stopniu zmniejszają przewodnictwa ciepła. Na to pdołoże rzucono 5 cm warstwę wyrównawczą również ze szlaki wielkopiecowej, a na tak przygotowaną płytę dano 5 cm gr. warstwę bitumiczną, preparat specjalnie dla tego celu przyrządzony, przez firmę „Termak“ w Katowicach, mający na celu nie dopuścić do ewentualnego przesiąkania wody od dołu.

Zbudowane w ten sposób podłoże, dzięki termiczności materjału użytego (15 cm gr. warstwa szlaki — 5 cm płycie korkowej), oraz nieprzepuszczalności wody („Termak“) daje pełną gwarancję, że położona na tem podłożu płyta zamarzalna nie będzie narażona na nieprodukcyjne tracenie swej niskiej temperatury.

Płyta zamarzalna będzie oddzielona od podłoża warstwą papy smołowej i papieru impregnowanego, a to celem dania jej możności swobodnego przesuwania się ze względów dylatacyjnych.

W chwili gdy artykuł ten piszemy, wszelkie prace włącznie ułożenia papy, są już ukończone i w najbliższych dniach przystępuje się do budowy płyty żelbetonowej. Prace te wykonuje firma Towarzystwo Budowli Inżynierskich w Katowicach.

Wobec szybkiego postępowania prac przy budowie, jest zupełnie pewnem, iż wyznaczony na dzień 5 grudnia br. termin otwarcia toru nie ulegnie żadnemu opóźnieniu. Dzień ten będzie prawdziwą rewelacją w życiu szerokich warstw społeczeństwa, nietylko Śląska, lecz całej Polski, gdyż da nam możność szybko rozwinąć i spopularyzować tak przepiękny sport jakim, jest łyżwiarstwo.

E. Czarnysz.

Piłka nożna

Mecze Ligowe

Zasłużone zwycięstwo Cracovii.

Cracovia — Garbarnia 3:2 (3:1)

Mimo niepogody zebrało się na boisku „Garbarni" przeszło 6 tysięcy widzów. Gospodarze zrobili kasę, zachwycili swą niezłą formę i — — stracili dwa punkty. Wystarczyło kilka słabych momentów Konkiewicza i Gregorczyka do przerwy, by przegrać zawody. Gregorczyk złapał wprawdzie wiele, jednak nie powinien był trzeciej bramki puścić. Z obrońców lepszym był do przerwy Jesionka, po pauzie grał jednak Konkiewicz bez zarzutu. W pomocy najlepszy był Wilkiewicz, niepotrzebny jednak foul zmusił go do przedwczesnego opuszczenia boiska. Nagraba i Augustyn spełnili dobrze, zarówno ofenzywnie, jak i defenzywnie swe zadanie, jednakże ten drugi nie mógł do przerwy „oswoić się" z szybkimi biegami Kubińskiego. W linji ataku Bator przewyższał o klasę grającego na prawem skrzydle Skwarczyńskiego (w miejscu skontuzjonowanego Mazura) zwłaszcza, że Skwarczewski miał moc sytuacji, których wyzyskać nie potrafił. W trójce środkowej brylował Pazurek, miał szereg bardzo ładnych „przejść", pozostali Joksch i Smoczek nie zawiedli, a strzały tego ostatniego stanowiły istne „majstersztyki."

Bohaterami „Cracovii" byli przedewszystkiem Otfinowski i Mysiak, przyczem ten ostatni był bezwzględnie najlepszym graczem na boisku. Otfinowski okazał hart nerwów, w chwilach najgroźniejszych, nie tracił animiszu, wkraczał pewnie, a po przerwie miał ręce „pełne roboty". Bramek puszczonych trzymać nie mógł. Cały ciężar pracy spoczął na tyłach, Lasota i Zastawniak stanowili twardą parę obrońców, walczącą z poświęceniem mimo szeregu kontuzji. Chruściński wytrzymał 90 minut gry, i pracował nieprzerwanie i skutecznie. Najlepszym był jednak Mysiak. Drobniutki i niepozorny, niewiadomo skąd czerpał ten zasób sił, by przez cały match pomgaać obrońcom, atakowi i Chruścińskiemu, by imponować dokładnem zagraniem, czy rozbiciem koronkowego ataku przeciwników. Seichter, grający za Ptaka, naogół zadowolił, acz swym kolegom nie dorównał. W ataku mile rozczarował, zwłaszcza do przerwy, Kubiński. Dawno nie widziano u niego biegi, idealne centry, z których padły dwie bramki (a mogło ich paść więcej), przypominały jego najlepsze czasy. Mitusiński — to wzór pracowitości. Grać czwartego pomocnika, a równocześnie nie brakować w ataku, to sztuka, której dokazał Mitusiński. Gintel podobać się mógł do przerwy. Kilka jego podań, zwłaszcza do Kubińskiego i zagrania z Kossokiem, pozwalały zapomnieć o braku Kałuży. Po pauzie było już gorzej, ale niewolno zapominać, że po pauzie atak prawie nie szedł." — Kossok zrobł tyle, ile od niego wymagano: dwie śliczne bramki, któremi potwierdził zdanie o spokoju, rutynie i umiejętności. A że był przytem ambitny i wiele starań dokładał, więc też można było być z niego zupełnie zadowolonym. Sperlingowi nie szło, przyczem nietyle on winę ponosi, ile ci, którzy o nim zupełnie zapominali, lub dawali mu piłki wprost nieosiągalne. —

O samej grze przykro pisać. Nie dlatego, by jej piękna brakowało, bo — jak się rzekło — Garbarnia grała doskonale, a ataki Cracovii do przerwy znamionowały wysoką klasę. Przykro — bo niemiło patrzeć na rozwydrzenie. A niestety nie oszczędzali nam gracze tego niemiłego widoku. To też trupy padały gęsto i często, a ciała wielu zawodników przedstawiały po matchu istne pobojowisko: czerwone, krwawe pręgi — oto skutki zabawy sportowej. Nazwisk brutałów nie podajemy, gdyż graczom nieraz dziwić się nie można; gra była bowiem o wielką sławkę, a że hulać można było bezkarnie, więc też niektórzy, mniej opanowani, używali sobie, co niemiara. —

Winę tej brutalności przypisać należy arbitrowi. Z prowadzenia zawodów odnosiło się wrażenie, jakoby p. Krukowskiemu nie zależało na tem, by zawody bezstronnie prowadzić, zbyt często bowiem krzywdził Cracovię, nie wiele tem pomagając Garbarni a psując tylko grę

Polonia — Warta 5:0 (3:0)!

Sensacyjna klęska mistrza Polski.

Oczekiwane z niezwykłem naprężeniem przez piłkarski świat Warszawy zawody Warta—Polonia popsuł w ostatniej chwili deszcz

Przed sędzią p. Hankem z Łodzi, który poza tolerowaniem gry foul wywiązał się ze swojego zadania naogół dobrze. drużyny rozpoczęły grę.

Pierwsze pięć minut gry nie zapowiadały wcale tak dużej przegranej gości, przeciwnie tocząca się w tym czasie gra na środku boiska wskazywała, iż stroną groźniejszą będzie Warta. Jej przyziemne zagrania, oparte na przemyślanej kombinacji, zaskoczyły stremowaną drużynę miejscowych. Niestety trwało to tylko te 5 minut. Dopingowana przez publiczność Polonia raz po raz sunie pod bramkę Warciarzy. Grający trochę z monszalancją Fontowicz już w 6-tej minucie odczuł na swej skórze walory napadu Warszawian. Precyzyjną centrę Szczepaniaka kieruje Malik do bramki; Fontowicz zdołał w ostatniej chwili piłkę odbić kolanem z powrotem w pole; wykorzystał to przytomnie Ogrodziński, który silnym strzałem w róg zdobywa prowadzenie dla swych barw. Dodaje to bodźca wszystkim Polonistom, których atak jak lawina sunie na bramkę gości. Efektem tego jest w 12-tej minucie druga bramka: podanie Seichtera, przytomnie skierowuje Ogrodziński do Malika, ten zaś strzela z daleka w górny róg. Skonsternowana Warta ucieka się do ostrej, chwilami, aż brutalnej gry. Pierwszą ofiarą jest Alaszewski; kopnięty silnie przez Wojciechowskiego, schodzi na 10 minut z boiska. Zdawałoby się, że moment ten wykorzysta Warta, by się zrehabilitować choć w części. Napróżno, zagrzany do walki cały zespół miejscowych dwoi się i troi, by zapełnić lukę, powstałą przez brak środka pomocy. Nie tylko im to się udaje w zupełności, lecz są nawet stroną atakującą. Solowy bieg Suchockiego, zakończony ładną centrą, rozmyślnie przepuszcza Ogrodziński poto, by dobrze ustawiony Szczepaniak strzelił pięknie trzeci punkt dla Warszawian. Z chwilą powrotu Ałaszewskiego następuje odprężenie w szeregach Polonji; wykorzystuje to Warta, którą dochodzi coraz częściej do głosu. Mianowicie centrę Stalińskiego przytomnie przyłapuje Szerfke; Kisieliński wybieda, Szerfke jest pierwszy przy piłce Bramka wisi w powietrzu, bowiem Szerfke przerzuciwszy piłkę ponad bramkarzem, jest pewien sukcesu. Niestety! wszędobylski Seichter zdążył na czas, i piłkę idącą do pustej bramki wybił daleko w pole. Jeszcze kilka niewykorzystanych posunięć Polonii i gwizdek sędziego kończy pierwszą połowę gry

Po przerwie inicjatywę przejmuje Warta. Szereg posunięć napadu zielonych niestety kończy się przeważnie bądź na doskonale usposobionych w tym dniu obrońcach Polonji, bądź w ostateczności na Kisielińskim, który grał bez zarzutu. W tym okresie gry Warta ma możność uzyskania dwóch bramek, lecz raz pięść Kisielińskiego, drugi raz główka Nowikowa na korner pozbawiają pewnych szans przygnębionych i zdezorjentowanych napastników gości. Tymczasem miejscowi odpocząwszy trochę, znów rwą na bramkę Warty. Czwarty punkt uzyskuje Pazurek; po solowym biegu strzela z dużego kąta, piłka mija ręce interwenjującego Fontowicza i za chwilę siedzi w siatce. Zapadający zmrok uniemożliwia celową grę, to też obie strony oczekują z upragnieniem gwizdka. Zdaje się, że wynik już ustalony, lecz los jest przychylny dla Polonja. Forsowany silnie w ostatnich minutach gry Szczepaniak, oddaje w ostatecznej minucie piękną centrę, którą

	Ilość gier	Stos. bram.	pkt.
1. Cracovia	16	37:17	25
2. Polonia	18	48:27	23
3. Wisła	17	38:28	23
4. Legja	16	37:18	21
5. Warta	15	41:24	20
6. Pogoń	16	31:26	16
7. Garbarnia	17	36:29	14
8. Ł. K. L.	17	36:29	14
9. Czarni	16	1:27	13
10. Ruch	16	22:37	11
11. Ł. T. S. G.	18	21:54	10
12. Warszawianka	16	15:56	6

otrzymuje Malik, lecz będąc troskliwie obstawionym przez obrońców, przytomnie wypuszcza Ogrodzińskiego, a ten uprzedziwszy wybiegającego Fontowicza strzelił ostatnią bramkę. Za sekundę gwizdek sędziego kończy te piękne i emocjonujące zawody. Na zwycięstwo Polonia zasłużyła w zupełności, bowiem **we wszystkich linjach przewyższała gości.** Strzelić 5 bramek będącej w dobrej formie Warcie, to sukces ogromny i bynajmniej nie przypadkowy. **S. H.**

Legja — Warszawianka 6:0 (1:0).

(Szer.) Każdy mecz Warszawianki o mistrzostwo Ligi zbliża tę drużynę coraz bardziej do klasy A. To, co w pierwszej rundzie było możliwością, stało się obecnie faktem. Nawet najzagorzalszy zwolennik biało-czarnych nie uwierzy w możliwość zdobycia czterech punktów, dzielących Warszawiankę od Ł. T. S. G. Drużyna bez żadnych walorów piłkarskich, której całą siła leży w doskonałym bramkarzu Domańskim, musi zawsze zajmować ostatnie miejsca w tabeli. Jeśli przed laty udało się Warszawiance uniknąć degradacji, to w roku bieżącym ewentualność ta zdaje się być wykluczoną. W składzie biało-czarnych można znaleść tylko graczy, dorastających klasą zaledwie do Ligi, pozostali stanowią mieszaninę piłkarzy skończonych, bezwartościowych i nieoszlifowanych dyletantów.

Legja wygrała powyższe spotkanie zupełnie bez wysiłku. Przesunięcie Nawrota na środek napadu nie wpłynęło zbyt dodatnio na płynność akcji ofenzywnych. Ataki często załamywały się, ale i to wystarczyło na zdobycie pół tuzina bramek. Gdyby nie brawurowa gra Domańskiego, wynik byłby niewątpliwie wyższy. Stwierzić jednak należy, iż napad wojskowych przechodzi obecnie kryzys. Najlepszym graczem kwintetu zielonych był Ciszewski, najsłabszym zaś — Wypijewski.

Pomoc miała ułatwione zadanie. gdyż napad biało-czarnych kombinował niezręcznie. W obronie wyróżnił się Ziemian.

Warszawianka bynajmniej nie wykazała żadnej poprawy. Domański grał jak za swych najlepszych czasów, ale walczyć przeciwko całej drużynie Legji i nie ugiąć się przed nią, było doprawdy niemożliwością. Dzielnie wspierał go Fert, a częściowo również i Zwierz I. O pozostałych nie warto pisać.

Już w pierwszych minutach Nawrot zdobywa prowadzenie. Legja przeważa, ale i Warszawinka często dochodzi do głosu, lecz każdą dogodną pozycję zaprzepaszczają fatalnie napadnicy. Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie Ciszewski podwyższa wynik z doskonałego podania Nawrota. W okresie czasu między 23 a 31 min. padają cztery bramki ze strzałów: — Hahna (samobójcza), Przeździeckiego (2) i Rajdka. Sędziował p. Bira. Publiczności 1500 osób.

Wisła — Ł. T. S. G. 4:1 (1:1)

(Sten.) Występy Wisły krakowskiej w Łodzi stanowią każdorazowo senzację dla sfer sportowych kominowego grodu. Wisła potrafiła niejednokrotnie zaimponować łódzkim zwolennikom piłkarstwa i nic dziwnego, że mimo niepogody i zgóry przewidzianej klęski ŁTSG, publiczność stawiła się i tym razem dość licznie na boisko WKS-u.

Dwukrotny mistrz Polski nie zawiódł pokładanych w nim nadziei: zagrał koncertowo zwłaszcza jeśli idzie, o drugą połowę meczu i odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo.

Uwydatniłoby się ono znaczniej lepiej cyfrowo, gdyby nie pech napastników, a zwłaszcza Kisielińskiego, którego wspaniałe bomby oddane w pierwszej i drugiej połowie meczu przechodziły tuż obok celu, lub zostały szczęśliwie obronione przez bramkarza ŁTSG.

Mimo iż krakowianie wystąpili w niekompletnym składzie, będąc osłabieni w defenzywie (brak Skrynkowicza i Makowskiego) byli wyrównanym zespołem we wszystkich linjach.

O ŁTSG można pisać dodatnie, jeżeli wziąć pod uwagę tylko pierwszą część meczu. W drugiej połowie zawodów czarno-biali poza pierwszemi minutami nie istniali prawie na boisku.

Znów powtórzyła się historja wszystkich rozegranych ostatnio przez ŁTSG spotkań ligowych.

Gospodarze nie wytrzymali tempa, opadli zupełnie na siłach i brali bierny udział w grze w drugiej połowie meczu.

Wogóle trudno powiedzieć, by któryś z zawodników ŁTSG sprostał swemu zadaniu: braki techniczne u większości zawodników były tak widoczne, że nawet nie mogły być nadrobione niezwykłą ambicją, która rzucała się w oczy w pierwszej części meczu.

Na drugą część zawodów nie starczyło już nawet sił na ambicję, gracze z trudem poruszali się po boisku, ułatwiając zadanie przeciwników.

Przebieg gry dość ciekawy. Już w drugiej połowie ładnie wysunięty Herbstreich mija Kotlarczyka II i pakuje piłkę do siatki.

Burza oklasków nagradza sukces Ł. T.S.G.. Wisła nie deprymuje się, a odwrotnie staje się coraz groźniejsza.

Po ładnej akcji Kisieliński, Adamek, Reyman uzyskuje ostatnie wyrównanie.

Pozostała część gry w pierwszej połowie należy do Wisły, która przeprowadza ładne ataki, lecz ŁASG broni się dzielnie, pragnąc za wszelką cenę utrzymać wynik remisowy, co dzięki niezwykłej ambicji całego zespołu się udaje. W drugiej połowie ŁTSG atakuje niezwykle energicznie, mając dwie doskonałe pozycje podbramkowe.

Rezultatem wspaniałego zrywu łodzian są jednakże tylko dwa rzuty z rogu, z których jeden zamieniony zostaje ręką na bramkę przez Herbstreicha, naturalnie nieuznaną przez sędziego.

ŁTSG. jeszcze kilkakrotnie próbuje szczęścia i do 10 min. ma nawet dużo z gry, zagrażając kilkakrotnie bramce Wisły, niebawem jednak Wisła bierze się znów do pracy i od tej chwili bezustannie naciera, „bombardując" formalnie świątynię łódzkiej drużyny.

Owocem ustawicznych ataków są trzy bramki zdobyte przez Reymana, Balcera i Adamka oraz cały szereg autów, słupków i t. d. W ostatnim kwandransie Wisła już się nie wysilała, bawiąc się z przecwnikiem. Meczem kierował b. dobrze p. Nawrocki z Poznania.

Pogoń — ŁKS 2:1 (1:1)

Pogoń bez Jerzewskiego i Mauera, z Czesławskim i Fichtem w obronie. — Ł.K.S.: Jegorow, Gałecki, Radomski, Pegza, Trzmiela, Jasiński, Stolenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka. Grę rozpoczyna Pogoń. Bezplanowa kopanina trwa kilka minut, poczem gra się wyjaśnia. Pogoń atakuje prawą stroną, jednak strzały Szabakiewicza, Mauera i Zimmera idą w aut. Ł.K.S. forsuje Króla, jednak doskonale kryje Deutschman Dwa kornery w 13 min. mijają bez rezultatu, w 18 min. bliski a przytem ostry strzał łapie przytomnie Albański. Po zderzeniu z Zimmerem, — opuszcza Trzmieka na kilka minut boisko. W 23 min. Szabakiewicz zapóźno startuje do piłki przed pustą bramką. Ł. K. S. zaczyna grać ostro, w czem celuje Gałecki, który też w 35 min. zawinia karnego. Prowadzenie uzyskuje pewnie Hanke. W kilka minut potem niebezpieczny strzał Zimmera łapie Jegorów. W 35 min. solowa akcja Durki, który wykorzystuje nieporozumienie Hankego z Czesławskim, przynosi gościom wyrównanie. Albański źle ustawiony nie mógł interwenjować.

Po przerwie rozpoczynają goście. — Tracą jednak piłkę, na rzecz gospodarzy, którzy przeprowadzają kilka dobrze pomyślanych ataków, z których jeden kończy sę w 48 min. bramką strzeloną wspaniale przez Motylewskiego. — W minutę później silny strzał Łagodnego, z trudem broni Jegorgw. W 53 min. główka Tadeusiewicza idzie w aut. Zaraz po tem Maurer, przenosi z kilku kroków. 5-ty kgrner Pogoni, również nie daje rezultatu. Zato w chwili pózniej jedyny korner pod bramką Pogoni, wyjaśnia piestkując Albański, Maurer po raz wtóry przenosi tuż obok wybiegającego Jegorowa Pogoń uzyskuje przewagę. Wolny Deutschman strzela w aut. W 60 min. strzał Zimmera wykupuje z linji Gałecki. Motylewski, Zimmer i Maurer oddają serję pięknych, lecz dalekich strzałów, które jednak stają się łupem dobrze dysponowanego w tym dniu bramkarza gości. — Przebój Durki, stwarza gorącą sytuację pod bramką lwowian, którą brawurowo wyjaśnia — Deutschman z Czesławskim. Pogoń atakuje Łagodnym, lecz centry jego wyłapuje bramkarz. Sędzia p. Jarosz kończy zawody w czasie niebezpiecznego przeboju Maurera. Przechodząc do oceny drużyn, wyróżnić musimy w Ł. K. S. atak w którym najlepiej spisywał się Durka i Król, oraz bramkarza, który uchronił swą drużynę od większej porażki. Z obrońców lepszy Gałecki, grający jednak za ostro W pomocy pracowity Trzmiela II, gospodarzy najlepiej wypadła gra środkowej trójki napadu. — Skrzydła przeciętne. Pomoc Pogoni, tym razem w zupełności zadowoliła. — Debiut Czesławskiego, należy uważać za udany. Początkowe kiksy tłumaczyć można brakiem rutyny. Albański w zupełności zadowolił. Sędzia p. Jarosz z Lublina b. słaby dopuścił do ostrej gry a to u gości: Trzmiela i Gałecki jak u miejscowych Fichtel. Widzów około 3 500.

Na terenie Śl. O. Z. P. N.

Bójki! Bójki! i bójki! Jak długo jeszcze W. G. i D. będzie cierpieć skandale piłkarzy śląskich na boiskach? Czas urwać łeb panoszącej się hydrze chamstwa, które występować zaczyna coraz bezczelniej w czasie i po zawodach footbalowych! Niech ojcowie Śl. O. Z. P. N. zbudzą się nareszcie i zduszą niegentelmeńskie zachowywanie się graczy i widowni. — Oto przykład:

KS. Słowian — KS 20 Bogucice 9:1 (2:1)

Bogucice. Zawody jubileuszowe, w których miejscowi rywale zmierzyli swe siły — a zwycięstwo przypadło ambitnemu jubilatowi. Piękny puhar na dzień ten ufundowany- pozostał więc w ręku klubu.

KS Powstaniec (Chebzie) — KS Naprzód (Ruda) 0:1

Mecz w 9-tej minucie przerwał sędzia z powodu najregularniejszej bitki graczy obu drużyn na boisku!

Wawel (Nowa Wieś) — Stadjon (Król. Huta) 5:0 (5:0)

Zgoda (Bielszowice) — SV Deichsel (Zabrze) 4:1 (2:1)

Ligocianka — KS Giszowiec 6:0 (1:0)

KS Haller (W. Hajduki) — Silesia (Paruszowiec) 3:3 (1:1)

Sparta (W. Hajduki) — 1. K. S. (Tarn. Góry) 6:3 (3:1)

Stadjon (Mikołów) — Diana (Katowice) 2:1 (1:0)

Pogoń (N. Bytom) — Kresy (Król. Huta) 3:1 (1:1)

Śląsk (Świętochłowice) — KS 06 (Mysłowice) 6:2 (5:0)

*

Dogrywki o mistrzostwo klasy A.

KS Dąb — 1. F. C. 0:3 (0:2)

Mecz przy przewadze 1. F. C. zakończony walkoverem przez sędziego na korzyść gości, ponieważ widownia niezadowolona ze zwycięstwa 1. F. C i rozstrzygnięć sędziego — wtargnęła na boisko, by obić sędziego i drużynę 1 F. C.

Hakoah (Bielsko) — KS 07 (Siemianowice) 2:5 (2:2)

Zasłużone zwycięstwo Ślązaków.

Orzeł (Wełnowiec) — Amatorski K. S. 1:2 (1:1)

Zawody o mistrzostwo Okręgu Śląskiego pomiędzy zwycięzcą grupy II i grupy I wykazały, że obie drużyny są równe co do sił, co też przejawiło się i w remisowym wyniku do pauzy. Zwycięstwoi AKS-u zadecydował ostatni kwadrans gry, w którym obie drużyny wprowadziły szalone tempo, chcąc ambitnie doprowadzić do przewagi. Więcej szczęścia miał AKS, strzałem Dudy osiągając zwycięstwo.

Wiadomości z innych okręgów

O wejście do Ligi.

Toruń.
T. K.S. — Skra Warsz. 5:3 (1:1)

Poznań.
Legja — W. K. S. Łódź 5:3 (1:1)

Lublin.
Unja — Lechja Lwów 4:3 (2:2)

Brześć.
82 p. p. — Ognisko Wilno. (0:0)

*

Makkabi (Kraków) zwycięża ligowy Ruch 4:2 (0:0.)

Sosnowiec.
KS Bogucice 20 — Sosnowiec 3:3 (2:3)

Huragan — Stow. Młodz. Polsk. 3:2 (0:2)
Gwiazda rez. — Arja rez. 1:0

Będzin.
Zagłębianka Dąbrowa — Hakoah 3:2 (2:1) 2:2 (0:1)
Sarmacja komb. — Jutrznia 7:1 (2:1)

Dąbrowa Górnicza.
Makabi — Makabi rez. (Sosnowiec) 2:0 (0:0)
KS 09 Mysłowice — Zagłębie 2:2 (1:1)

Czeladź.
Kresy (Król. Huta) — Czeladzki KS 3:2

Stanisławów

Zawody towarzyskie.

B-klasa walczy z A-klasą.

Ukraina (Lwów) — Prołom (Stan.) 7:3 (4:0)
Ukraina (Lwów) — Hakoah 3:1 (0:1)

Białystok (Kow.).
82 PP. (Brześć) — 42 PP. (Białyst.) 2:2 (2:0)

O mistrzostwo klasy A.
Makabi — RKS Kraft (Grodno) 1:0 (0:0)

Różne Wiadomości

Górny Śląsk zwycięża Kraków w lekkiej atletyce 148½:116½.

1. rekord Polski wyrównany, dwa rekordy śląskie pobite! —

Rozegrany w Krakowie mecz lekkoatletyczny, pomiędzy kobiecemi i męskiemi reprezentacjami okręgów Górnego-Śląska i Krakowa, wypadła na korzyść Górnego-Śląska, który wygrał dużą różnicą punktów.

Poziom tego spotkania pomimo ulewnego deszczu jaki padał przez cały czas zawodów, bardzo wysoki, co uwydatnia się najlepiej w jednym rekordzie Polski. wyrównanym przez Freiwaldównę i w dwóch rekordach śląskich, poprawionych przez Breuerównę na dystansie 100 m w czasie 12.8 sek i w sztafecie 4×100 m, która uzyskała czas 53.8 sek prawie o sekundę lepszy od dawnego rekordu śląskiego.

W ogólnej puntacji zwyciężył Górny Śląsk, zdobywając po raz trzeci, a więc definitywnie, puchar dla zwycięzcy w konkurencjach męskich, oraz po raz drugi, puchar przechodni dla zwycięzcy w konkurencjach kobiecych.

Nowy rekord Konopackiej

Przed pojedynkiem Nurmi—Petkiewicz—Kusociński, Halina Konopacka-Matuszewska ustanowiła nowy rekord w rzucie kulą oburącz, uzyskując wynik 19,58 m. Z radością witamy powrót do formy naszej Olimpijki i czekamy dalszych rekordów!

KOLARSTWO.

Lange (HCP) mistrzem kolarskim Poznania.

Drużynowe kolarskie mistrzostwo Górnego Śląski zdobył zespół klubu Silesia z Król. Huty, na trasie 62 km szosą łączącą W. Hajduki — Kochłowice — Panewniki — Mikołów i z powrotem. Stanęło do wyścigu 9 drużyn po trzech kolarzy. Czas mistrzowski 2:17:15, który wobec fatalnych warunków atmosferycznych trzeba uznać za dobry.

Nurmi w Warszawie

Zwycięstwo Finna na 5000 m. — Wspaniały rekord Kusocińskiego — Nowa porażka Petkiewicza

Występy Nurmiego elektryzują koła sportowe każdego miasta na świecie. Największy biegacz świata, którego nazwisko znane jest na całej kuli ziemskiej, zawitał po raz drugi do stolicy, aby zrewanżować się za porażkę poniesioną w roku ubiegłym. Jeśli w większości stolic europejskich występ Nurmiego jest popisem, to Warszawa jest o tyle w korzystniejszem położeniu. iż wymaga od znakomitego Finna walki o zwycięstwo, gdyż przeciwstawia mu zawodników, z którymi poważnie liczyć się musi. Spacerowym krokiem w zgóry ustanowionym czasie może Nurmi przebiec swój dystans na innych bieżniach, w Polsce zaś „asystują“ mu dwaj utalentowani długodystansowcy, gotowi każdą chwilę jego słabości skwapliwie wykorzystać, aby rozsławić imię lekkiej atletyki polskiej.

Gdy w roku ubiegłym wielki Paavo przybył do Polski, z pewnością nie przypuszczał, iż już po tak krótkim czasie znów ujrzy mury syreniego grodu. Przyjechał wtedy dla propagandy, w służbie dla ukochanej ojczyzny, której tyle sławy przysporzył. Nikt nie stawiał wówczas żadnych horoskopów, dyskutowano najwyżej nad odległością, jaka będzie dzieliła znakomitego Finna od Petkiewicza. Kolejność była już ustalona, a każdego, kto choćby na chwilę chciał się zastanowić nad obsadzeniem pierwszych dwóch miejsc uważano za laika, nie obznajomionego z istotą rzeczy.

Ostatnie okrążenie pamiętnego biegu wprawiło wszystkich w podziw. Petkiewicz nie odstępował swego przeciwnika i oto na końcowych metrach zdobył się na zryw i zwyciężył, nieznacznie coprawda, ale jednak zwyciężył. Od tego czasu Petkiewicz poczynił znaczne postępy, odnosił zwycięstwa na różnych bieżniach, a obok niego szlifował się drugi talent — Kusociński. Konkurencja między tymi biegaczami wpisała wiele nowych rekordów Polski.

I oto ubiegły piątek przyniósł jeszcze jeden pojedynek Petkiewicza z Kusocińskim i to w towarzystwie Nurmiego. Tym razem atmosfera była inna. Dyskutowano nad możliwościami zwycięstwa. Pewne wyjaśnienie przyniósł dystans — 5 km, gdyż odpowiada on bardziej starzejącemu się rekordziście świata, który stracił wiele na szybkości. Zwiększyły się jednak szanse Kusocińskiego, a rozmokła bieżnia jeszcze bardziej je spotęgowała.

Pomimo niepewnej pogody, stadjon Legji zapełnił się po brzegi. Przeszło 10.000 widzów przyglądało się emocjonującej walce najlepszych długodystansowców doby obecnej. Nurmi znał wartość swoich przeciwników i wiedział, iż zwycięstwo nie będzie łatwe. Znakomity Finn obawiał się jednak więcej Petkiewicza, za którym się ciągle oglądał, nie doceniał natomiast wartości Kusocińskiego. Ostatnie okrążenia przekonały Nurmiego, iż Polska rozporządza drugim utalentowanym biegaczem, mogącym nawet zagrozić mistrzowi świata. Zgodnie z horoskopami, Kusociński odegrał poważniejszą rolę od swego kolegi klubowego. Jego wczesny zryw porwał za sobą widzów, lecz Paavo tem się nie zrażał — pozwolił poprowadzić Kusocińskiemu, aby na 250 metrów przed taśmą wysunąć się na czoło i ostrym finiszem zagarnąć zwycięstwo w swoje ręce. Kusociński biegł wspaniale i parł do przodu co sił starczyło, wykazując, iż na tym dystansie nie wypowiedział ostatniego słowa.

Znaczenie tych zawodów dla lekkiej atletyki jest ogromne. Dowiedliśmy światu, iż Polska na długich dystansach zajmuje po Finlandji drugie miejsce i w obecnej chwili hegemonja „ojczyzny Nurmiego“ może być tylko przez nas zachwiana. Kusociński natomiast postawił w swojej karjerze krok na nowej drodze, prowadzącej do sławy światowej.

Przebieg zawodów.

Piętnaście minut przed piątą ukazuje się Nurmi. Publiczność wita go gromkiemi brawami. Po chwili Petkiewicz zbiera brawa swych rodaków. Nurmi biega kilkaset metrów, lecz nagle spostrzega zbliżających się fotografów — bez namysłu wykręca się i „ucieka“, co wywołuje salwy śmiechu na widowni. Po wypróbowaniu bieżni obaj konkurenci wracają do szatni, aby po kwadransie ukazać się w towarzystwie Kusocińskiego.

Znakomita trójka szykuje się do startu. Poprzednio zostają odegrane hymny państwowe. Wreszcie padł strzał! W ciągu pierwszych 200 metrów prowadzą na zmianę wszyscy trzej biegacze. Wreszcie prowadzenie obejmuje Nurmi, ale na drugim kole Kusociński znów wysuwa się na czoło. Czas pierwszego okrążenia 1 min. 10 sek. Kusociński usiłuje oderwać się, lecz bez rezultatu. Drugie okrążenie — 1 min. 11 sek.

Pierwszy kilometr mijają biegacze w czasie 2 min. 58 sek. Teraz Nurmi odzyskuje prowadzenie, a na drugą pozycję wysuwa się Petkiewicz. Dalsze dwa okrążenia nie przynoszą przegrupowań. Tempo jednostajne. Czasy — 1 min. 09 sek.

Po 2000 m Kusociński wyprzedza Petkiewicza, usiłując objąć prowadzenie. Temu sprzeciwia się stanowczo Nurmi, który pozostaje nadal leaderem biegu. Następne dwa okrążenia — 1 min. 10 sek. Długi, miarowy krok Finna reguluje doskonale tempo biegu.

Przy siódmem okrążeniu Nurmi uzyskuje przewagę kiku metrów nad Kusocińskim. Petkiewicz słabnie i od tej chwili odległość między nim a pozostałymi konkurentami ciągle wzrasta. Kusociński zbliża się nieustannie do Finna. Czasy okrążeń — 1 m. 12 s., 1 m. 13 s. Megafon ogłasza 3 km — 8 min. 49 sek.

Rola Petkiewicza jest skończona. O odrobieniu 60 metrów mowy być nie może. Przy czwartym kilometrze Kusociński wysuwa się znów na czoło. Nurmi nie „protestuje“. Okrążenia — 1,13, 1,13 i 1,14. Nurmi ogląda się, aby stwierdzić, iż ze strony Petkiewicza nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Publiczność zachęca Kusocińskiego do walki, lecz Finn liczy na swój finisz. Na 250 metrów przed taśmą Nurmi zwiększa tempo i mija Kusocińskiego, który początkowo słabnie, aby przy końcu biegu znów „odrobić“ kilka metrów. Ostatecznie zwycięża Paavo Nurmi — 14 min. 54 sek., 2. Kusociński — 14 min. 55,6 sek., nowy rekord Polski (dawny należał również do Kusocińskiego i wynosił 14 min. 59 sek), 3. Petkiewicz 15,20.

Czas Kusocińskiego jest wspaniały, jeśli weźmiemy pod uwagę fatalny stan bieżni.

Przy dźwiękach hymnów narodowych, wiceprezes Legji, pułk. Dojan-Surówka, wręcza zwycięzcom nagrody. *M. Szer-ski.*

Powtórne zwycięstwo Krakowa

w meczu tennisowym o puhar Targów Wschodnich

Drugie z rzędu spotkanie międzymiastowe reprezentacyj tennisowych Krakowa i Lwowa, zakończyło się zasłużonem zwycięstwem gości w stosunku 7:4.

Reprezentacja Lwowa, osłabiona brakiem doskonałego Kuchara, lepszego wyniku w żaden sposób wywalczyć nie mogła. Wyniki pierwszego dnia turnieju, w którym prowadził już Kraków 3:1, przedstawiają się następująco:

Liebling (K) — Pohoryles (L) 8:6, 6:2. Liebling bez zbytniego wysiłku pokonał Pohorylesa, którego forma fizyczna pozostawiała wiele do życzenia. Krakowianin przewyższał Pohorylesa większym repertuarem uderzeń i dobrą grą przy siatce, wygrywając zupełnie zasłużenie.

Jędrzejowska (K) — Orzechowska (L) 6:1, 6:1. łatwe zwycięstwo p. Jędrzejowskiej, dla której p. Orzechowska, mimo znacznego postępu i dużej ambicji, nie stanowiła żadnej przeciwniczki, i dwa gemy oddała lwowiance raczej przez grzeczność.

Kołcz (L) — Czyżowski (K) 6:2, 8:6. — Jedyny punkt w pierwszym dniu dla Lwowa uzyskał Kołcz, którego „wojskowa“ forma nie mogła nikogo zachwycić. Czyżowski, którego gra była więcej obliczona na pokaz, przegrał zupełnie zasłużenie.

Horain, Pozowska (K) — Hebda, Wełeszczukowa (L) 7:5, 6:2. W pierwszym secie gra równa — obie panie grają świetnie. Pod koniec popełnia Hebda kilka kompromitujących błędów taktycznych, które kosztują seta. W drugiem, lwowianie nawiązują dopiero walkę przy stanie 4:0, oczywiście mimo wielkich wysiłków już nie są w stanie wygrać. Hebda zawiódł zupełnie, dobry serwis i kilka udanych akcyj przy siatce, nie może wypełnić luki, wytworzonej brakiem elementarnych zasad taktyki gry podwójnej.

Lantner (L) — Kloszek (K) 6:2, 6:4. Łatwe zwycięstwo lwowianin nad słabym Kloszkiem.

Pozowska (K) — Kruczkiewiczówna (L) 5:7, 6:1, 6:2. Po ciężko wygranym secie przez Kruczkiewiczównę ulega lwowianka w 2-u następnych.

Nawratil, Hebda (L) — Horain, Liebling (K) 6:4, 6:1, Gra podwójna panów staje się wielkim sukcesem Lwowa. Hebda z Nawratilem twozryli doskonale zgraną parę. Cały mecz trwał 21 minut. Krakowianie wobec świetnej gry przy siatce i smeczów byli zupełnie bezsilni.

Jędrzejowska, Pozowska (K) — Wełeszczukowa, Orzechowska (L) 5:7, 6:2, 6:3. Obie lwowianki sprawiły miłą niespodziankę, grając niezwykle przytomnie i ofiarnie, w pierwszym secie stanowiły dla doublu krakowskiego twardego przeciwnika. Pod koniec drugiego i trzeciego seta lwowianki nie wytrzymały tempa i przegrały do świetnie grającego, zwłaszcza w trzecim secie, doublu krakowskiego.

Hebda (L) — Horain (K) 6:2, 6:4. Łatwe zwycięstwo świetnie dysponowanego Hebdy.

Jędrzejowska, Liebling (K) — Orzechowska, Nawratil (L) Lwów, który prowadzi w pierwszym secie 5:2, wskutek kilku nieudanych piłek smeczowych, załamuje się psy, chicznie i oddaje 5 gier po rząd, przegrywając spotkanie 7:5 i 6:1.

Maszewski, Liebling (K) — Pohoryles, Kołcz (L) 7:5, 6:3. Łatwe zwycięstwo krakowskiej pary wobec słabej gry tak Kołcza i Pohorylesa.

Puhar przeszedł więc na r. 1930/31 w ręce Krakowa. **K.**

Po zwycięstwie nad Japonkami

(Szer.) Lekka atletyka kobieca zanotowała jeszcze jeden sukces, który nastąpił bezpośrednio po wspaniałych triumfach w Pradze. Mecz z Japonją, rozegrany na pięknym stadjonie Legji, ściągnął kilka tysięcy widzów. Wynik cyfrowy 56:34 był rzeczywistym miernikiem układu sił. Właściwie spotkanie to raczej należało nazwać Polska-Hitomi, gdyż fenomenalna gwiazda sportu japońskiego przerastała swoje rodaczki o kilka klas, a dla naszych reprezentantek była godną przeciwniczką.

Niestety publiczność nieco zawiodła się na egzotycznej rekordzistce. Rozczarowanie to jednak ma uzasadnione przyczyny. Pomijając słabą formę, należy zaznaczyć, iż Hitomi startowała w sześciu konkurencjach, zdobywając dla swych barw 19 punktów, a więc przeszło połowę ogólnej ilości punktów nagromadzonych przez Japonję.

Takie rozpraszanie sił rekordzistki świata wpłynęło niewątpliwie na jej wyniki. Reprezentacja Japonji może być porównana z pierścieniem, w którym dookoła skrzącego się kamienia najczystszej wody osadzone są drobne brylanciki — partnerki Hitomi, ustępujące znacznie naszym reprezentantkom. Jedyna Watanabe zdołała na 100 m wyprzedzić Hulanicką, a na 200 m konwalescentkę Orłowską.

W szeregach reprezentacji Polski dwa wspaniałe talenty odcinały się od reszty. Jednak należy przyznać, iż wyniki tej reszty nie przyniosłyby wstydu Polsce na żadnej bieżni europejskiej.

Przejdźmy teraz do omówienia poszczególnych konkurencyj. Sprintu były domeną trzykrotnej triumfatorki Olimpjady praskiej, Walasiewiczówny. W biegu na 100 m na czoło wysunęła się Hitomi i Walasiewiczówna, która na 80 metrze minęła swoją znakomitą przeciwniczkę. Duże wątpliwości budzi orzeczenie sędziów, przyznające Walasiewiczównie I miejsce w biegu na 60 m, który zakończył się właściwie b. nieznacznem zwycięstwem Hitomi, ale niespodziewany wynik ten jest bezpośrednim skutkiem spóźnionego startu Polki. Mimowolny handicap 2 m zadecydował o wyniku. Uplasowanie się na pierwszem miejscu w biegu na 200 m wobec niestartowania Hitomi, nie nasunęło Walasiewiczównie żadnych trudności.

Dużem zainteresowaniem cieszył się bieg 80 m z płotkami. Freiwaldówna wykazała, iż jej zaszczytne czwarte miejsce w Pradze nie było dziełem przypadku. Nieznaczne zwycięstwo Freiwaldówny nad Szabińską i czas obu zawodniczek 12,8 sek. wskazują, iż punkt ten będzie się w Polsce zaliczał do najmocniejszych.

Sztafeta, rozegrana pod osłoną nocy, przyniosła bezapelacyjne zwycięstwo Polski. Przydałoby się, aby zamiast pałeczki zmieniano wyłączoną lampkę elektryczną, gdyż wtedy publiczność orjentowałaby się lepiej w szczegółach tego biegu. Niski poziom wykazał skok wzwyż. Hitomi, Krajewska i Manteuflówna osiągnęły po 140 cm. W skoku wdal triumfowała Hitomi (5,39 m) przed Walasiewiczówną (5,25 m). Walasiewiczówna nie mogła jakoś wymierzyć rozbiegu. W rzucie dyskiem Konopacka osiągnęła trzy kolejne rzuty lepsze niż w Pradze (37,11 — 37,48 — 36,88). Na drugiem miejscu uplasowała się Schabińska — 32,71, trzecia Hitomi. Oszczep przyniósł znów zwycięstwo Hitomi (36,55) przed Konopacką (30,80 m) i Walasiewiczówną (30,40).

List sportowy z Wiednia

Dla naszych P. T. Czytelników, interesujących się sportem zagranicznym — podawać będziemy listy naszego stałego wiedeńskiego korespondenta, omawiające austrjackie nowości sportowe. Redakcja.

Football.

Mistrzostwa jesienne w piłce nożnej, aczkolwiek znajdują się one w początkowej fazie, obfitują w niemałe sensacje. I tak ostatniej niedzieli miały miejsce następujące ciekawe spotkania, zakończone wprost rewelacyjnemi wynikami. Na boisku W. A. C.'u odbył się dwumecz między drużynami Vienna — Admira i Austria — F. A. C. Drużyna Vienny pokonała zupełnie nieoczekiwanie Admirę w stosunku 3:1, przez co utrwaliła swą pozycję na pierwszem miejscu. Na zwycięstwo w zupełności zasłużyła, zwłaszcza, że pokazała grę fair, tak rzadko na mistrzostwach widywaną. Admira, będąc fizycznie silniejsza, nie potrafiła przeciwstawić się technicznie lepszemu zespołowi Vienny, to też musiała się zadowolić honorową bramką. Zupełnie łatwo pokonała Austria drużynę Florisdorfer, bijąc ich niemiłosiernie 7:1. Austria, grająca ze szczęściem, potrafiła wykorzystać chwilową niedyspozycję F. A. C., bombardując ich bramkę prawie że przez cały czas gry. Gdyby nie „murowanie“ przeciwnika, zakończyłyby się zawody łatwo wynikiem dwucyfrowym.

Rewelacyjne jest zwycięstwo młodego, bo dopiero od niespełna 2 lat w pierwszej klasie będącego „Nicholsonu“ nad starym i silnym W. A. C'em. Gra tych drużyn obfitowała w ciekawe momenty i w pierwszych kilkunastu minutach zdawało się, że W. A. C. łatwo załatwi się z przeciwnikiem, tymczasem Nicholson przytomnie opanował teren i... „odprawił“ drużynę W. A. C.'u do domu z wynikiem aż 8:0. Z Nicholsonu wyróżnili się przedewszystkiem Węgrzy, bracia Weiss, oraz bramkarz Weinisch. Rapid, będąc obecnie w nieszczególnej formie, pokonał zresztą bardzo łatwo Sportklub 4:0. Drużyna Sportklubu, figurująca na ostatniem miejscu tabeli ligowej, zamierza po zakończeniu mistrzostw wystąpić z ligi zawodowej, by zasilić ligę amatorską i dlatego też w obecnych mistrzostwach nie wysila się zbytnio, co zresztą, biorąc ze sportowego punktu widzenia, nie powinno mieć miejsca. Sympatyczna drużyna Wackeru zremisowała z silnym ostatnio Slovan'em 1:1. Są to drużyny, które zazwyczaj pokazują swe pazury u schyłku mistrzostw i dzięki tego rodzaju drużynom niejeden klub zdobył nieoczekiwanie mistrzostwo, lub też wręcz przeciwnie, spadł do drugiej klasy.

W drugiej lidze prowadzi pewnie Brigittenauer A. C. przed dość ładnie grającym Hakoahem. Ten ostatni, spadłszy razem z Herthą w bieżącym roku do drugiej klasy, poniesie świeżą stratę, gdyż trzej najlepsi jego gracze wyjeżdżają wkrótce do Ameryki, dokąd „ściągają“ ich „marnotrawni bracia“. Tem samem ciężko będzie Hokoahowi rychło wydostać się z drugiej klasy.

W amatorskiej lidze na czoło wybijają się „Cricketrzy“, znani i w Polsce jeszcze z dawnych czasów.

Lekka atletyka.

W sobotę i niedzielę dn. 14 i 15 b. m. odbył się szereg zawodów lekkoatletycznych, będących niejako przygotowaniem do mających się w najbliższą niedzielę odbyć zawodów lekkoatletycznych międzypaństwowych Szwajcarja — Austrja. Padło kilka rekordów okręg. i austr. przyczem wyróżnili się w pierwszem rzędzie lekkoatleci W. A. C.'u.

Również w niedzielę odbył się lekkoatl. bieg uliczny „Ring-Rund“ pod protektoratem wybitnych osobistości ze świata politycznego. Zwycięzcą biegu został Węgier Hevele. Trasa prowadziła głównie przez I obwód. Widzów — wobec olbrzymiego zainteresowania wyścigiem automobilowym na Semmeringu — wcale mało.

Automobilizm.

Główną atrakcją ostatniej niedzieli były bezsprzecznie XVIII Międzynarodowe Wyścigi Samochodów na Semmeringu. Bohaterem tegoż wyścigu jest znany u nas z wyścigu Tatrzańskiego Hans v. Stuck, bijąc na swym Daimlerze poraz drugi rekord trasy w kategorji wozów wyścigowych. W kategorji wozów sportowych zdobywa pierwsze miejsce mistrz Europy, popularny Berlińczyk Caracciola. Organizacja wyścigów wzorowa.

Tak więc w Austrji ubiegła niedziela była sportowo bardzo ciekawa, niemniej jednak oczekuje Wiedeń nowych sensacyj, a mianowicie: międzynarodowy mecz piłki nożnej spotkanie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne między zespołami Austrji i Szwajcarji. Wrażeniami powyższych atrakcyj nie omieszkam się podzielić z szanownymi czytelnikami w następnym liście.

Henryk Messinger.

Wiedeń, 16 września 1930 r.

Ciężka atletyka

Komunikaty

Komunikat Nr. 20/30.

1. Uprasza się wszystkie Towarzystwa o nadsyłanie w celach propagandowych podobizm swych wybitnych zawodników względnie fotografji zbiorowych, które Śl. O. Z. A. zamierza w kolejności umieszczać w czasopismach sportowych. Nadsyłane fotografje winny być wyraźne i o ile możności wykonane na papierze gazowym.

Przy nadsyłaniu fotografji indywidualnych zawodników uprasza się dołączyć do tejże szczegółowy rodowód danego zawodnika, oraz jego wyczyny sportowe i osiągnięte nagrody. Przy fotografjach zbiorowych wyszczególnić nazwiska z ponumerowaniem podobizn, zaś przy nadsyłaniu fotografji zespołu zawodników całego klubu względnie Towarzystwa prosimy dołączyć streszczony opis historji danego klubu z wyszczególnieniem danych rozwojowych względnie przemian lub reorganizacji.

2. Zgodnie z komunikatem Z. Z. L. dz. 774/30, z dnia 28 VII. 30 r. podaje P. Z. A. wszystkim Okręgow. Związkom Atletycznym do wiadomości, że przyjmowanie do Towarzystw uczni szkolnych w charakterze członków jest stanowczo wzbronione. Dotyczy to oczywiście uczni szkolnych naukowych, a nie uczni szkół dokształcających. Zakaz ten wypływa na skutek interwencji P. U. W. F. i P. W., który niewątpliwie wychodzi ze słusznego zdania, że wpływ moralny na tak młode osoby, wypływający właśnie z okoliczności bytowania wśród osób dojrzałych z jednej strony, oraz szkodliwe poniekąd działanie uprawianie sportu w tak młodym wieku z drugiej strony, zmusza zwierzchnie władze sportowe do podtrzymania w imię dobra zdrowotnościowego całego społeczeństwa Polskiego i jego przyszłych pokoleń, tego tak kategorycznego zarządzenia.

Wobec powyższego zarządza Śl. O. Z. A. by Zarządy Towarzystw zrzeszonych w Śl. O. Z. A. zainteresowały się ewidencją ich członków i ewentualne wypadki posiadania członków wyżej omawianych podałl Zarządowi Śl. O. Z. A. do wiadomości celem powzięcia decyzji w poszczególnych wypadkach.

Na przyszłość nie należy kandydatów na członków, który wykażą się jako uczniowie szkolni wogóle przyjmować przed ukończeniem szkół i niezastosowanie się bowiem do niniejszego zarządzenia pociągnie za sobą konsekwencje w stosunku do zarządu danego Towarzystwa względnie Klubu, a w stosunku do uczni szkolnych konsekwencje w kierunku usunięcia go przez urzędy szkolne z dalszych nauk szkolnych. W interesie więc ogólnym tak Towarzystw jak i dla dobra uczącej się młodzieży szkolnej, należy się ściśle do zarządzeń w tym kierunku zastosować.

3. Celem utrzymania odpowiedniej do potrzeb sportu naszego hygienny tak ogólnej wypływającej z zarządu każdego Towarzystwa jak i indywidualnej, odnoszącej się do każdego zawodnika, podaje Śl. O. Z. A. na tym miejscu kilka dyrektyw, które przyczynią się niewątpliwie do unikania niepotrzebnych żalów i niedomagań, a które z drugiej strony przyczynią się w wielkiej mierze do przedstawienia naszej gałęzi sportu w innym świetle niż w tym, w którym niestety społeczeństwo sport nasz dotychczas lubi widzieć.

Zarząd Śl. O. Z. A. ma tu na myśli usunięcia za pomocą bardzo nikłych kosztów, i nieco więcej rozszerzonej pracy naczelników względnie kapitanów lub instruktorów Towarzystw niektórych niedomagań, dających się jeszcze teraz częstokroć obserwować.

A więc powinny Zarządy poszczególnych Towarzystw całą siłą do tego dążyć by kontynuowanie ćwiczeń odbywało się w porze i w warunkach najwięcej odpowiednich, przy oczywiście uwzględnieniu warunków materjalnych każdego poszczególnego Towarzystwa.

Dalej powinny miejsce ćwiczeń, przyrządy sportowe, materace i pokrycia być utrzymywane w idealnej czystości i porządku, szczególnie odnosi się to do materaców, które przechowywane być powinny w czystem i suchem miejscu i co najmniej raz w miesiącu podlegać gruntownemu wytrzepaniu i wietrzeniu. Z kolei winni kierownicy ćwiczeń dbać o to, by członkowie stawali do ćwiczeń w czystych i schludnych dresach sportowych, a przedewszystkiem należy przed każdem ćwiczeniem przekonać się (oczywiście w sposób nie bardzo podpadający), czy który z ćwiczących członków nie okazuje objawów chorób skórnych. Najmniejsze choć w tym kierunku podejrzenia winny za sobą pociągnąć czasowe wykluczenie danego zawodnika od ćwiczeń, ewentualnie wydelegawanie go do bezpłatnej poradni lekarskiej i to o ile takowy opłaca tytułem swego zawodu kasę chorych do lekarza kasowego, zaś w przeciwnym razie do poradni lekarskiej przy tut. O. O. W. F. i P. W.

Szczególną uwagę powinny pozatem zarządy towarzystw skierować wkierunku zaopatrzenia ćwiczni w pomoc doraźną, przez utrzymywanie w należytym porządku szafki lekarskiej, a utrzymywanie jej w ustawicznem pogotowiu, powinno być pierwszym obowiązkiem każdego dbałego o swoje Towarzystwo Zarządu. W szafce takiej nie powinno nigdy braknąć waty, kilka bandaży, jodyny, małej pincety, płynów orzeźwiających, szyn drucianych, potrzebnych przy ewentualnie poważniejszych okaleczeniach, jak złamanie względnie wywichnięcie kończyn.

Przystosowanie tych wszystkich spostrzeżeń do indywidualnych potrzeb Towarzystw bezwarunkowo należy do prac organizacyjnych poszczególnych zarządów i w tym kierunku oczekuje Śl. O. Z. A. dołożenia wszystkich możliwych starań ze strony odpowiednich czynników w Towarzystwie.

Przy najbliższej kontroli Towarzystw przez kapitana tut. Związku pod uwagę wzięte zostanie szczególnie wydane niniejsze zarządzenie czy takowe jest respektowane.

4. Zarząd Śl. OZA przypomina stosowanie się do okólnika PZA o nieprawnem kooptowaniu członków z jednego do drugiego Towarzystwa, przyczem stwierdza, że i w naszym Okręgu niestety spostrzega się podobne machinacje, zwykle oczywiście pod płaszczkiem dobrowolnego przechodzenia zawodników.

Na przyszłość uprasza Zarząd Śl. O. Z. A. w wszelkich podobnych wypadkach bezwzględnie i niezwłocznie zawiadomić tut. Zarząd celem przeprowadzenia dochodzeń i ewentualnie wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych Towarzystw. Zarząd Śl. O. Z. A. wychodzi z założenia, że zaszczytem dla Towarzystwa jest zaprezentowane zawodnika dobrego przez się wychowanego i wyszkolonego, ujmą natomiast jest dla każdego Towarzystwa żerowanie na cudzej pracy i mozole oraz chełpienie się zawodnikiem nad którego udoskonaleniem i zdolnościami pracowało inne Towarzystwo.

5. W związku z powyższem zawiadamia P. Z. A., że w najbliższym czasie zaprowadzone zostaną na całym obszarze Polski jednolite karty zgłoszeń, przy pomocy których uniemożliwi się tak częste przenoszenie z klubu do klubu, które można zaobserwować szczególnie w naszej gałęzi sportu.

5. Śl. O. Z. A. zwraca się do wszystkich Towarzystw o rozciągnięcie swej działalności na najszersze warstwy społeczeństwa w celu stałego powiększania grona czynnych zawodników, co da się osiągnąć jedynie przez uświadomienie społeczeństwa, szczególnie młodzieży o celu naszego sportu, jego oddziaływanie na zdrowie fizyczne i moralne sportowca, znaczenie sportu na arenie międzynarodowej i t. p.

Aby uświadomienie to wpoić w szerokie warstwy naszej młodej generacji, tut. Zarząd poleca rozpoczęcie jaknajszerszej propagandy wśród społeczeństwa i to za pomocą prasy, której kierownicy jako wychowawcy narodu napewno nasz apel potraktują przychylnie i dążeniom naszym wszelkiemi siłami dopomoga, a ponadto przez częste urządzanie w poszczególnych Związkach względnie Towarzystwach schadzki członków, którzy przez swą znajomość winni wciągać w nasze szeregi kolegów i znajomych, na których to schadzkach winny odbywać się pogadanki o znaczeniu sportu, jego celach i t. d.

Ponadto podobne schadzki urządzane będą również przez tut. Zarząd i to każdego miesiąca w innej miejscowości t. j. w siedzibie Towarzystwa zrzeszonego w tut. Okręgu, względnie ogólne przez jednego z członków tut. Zarządu.

W związku z powyższem, Śl. O. Z. A. oczekuje poczawszy od dnia 1. października br. dokładnych sprawozdań z odbytych schadzek, z uwzględnieniem nazwiska wykładowcy, treści wykładów i pogadanek, ilość uczestników, odniesione wrażenia z pogadanek i wykładów, a następnie wyniki względnie owoc zdobyty przy tej pracy, które to sprawozdania tut. Zarząd będzie ogłaszał w czasopismach sportowych w celu zachęcania innych więcej będących w letargu Towarzystw do intenzywnej pracy, oraz wskazania takowym kierunku działalności.

Podobne schadzki winny się odbywać w każdem Towarzystwie conajmniej raz w miesiącu, przyczem tyleż oczekujemy sprawozdań.

Odpowiedzialnymi za wprowadzenie wyżej wyłuszczonych zarządzeń czyni się Zarządy poszczególnych Towarzystw, które winne bezwzględnie starać się, aby zarządzenia te zostały ściśle wykonane i przestrzegane z czego tut. Zarząd oczekuje szczegółowego sprawozdania i to w terminie każdego miesiąca poczawszy od 1. października 1930 r.

Za Zarząd:

Sekretarz Tybor St. — Prezes (—) Dawczyk Fr.

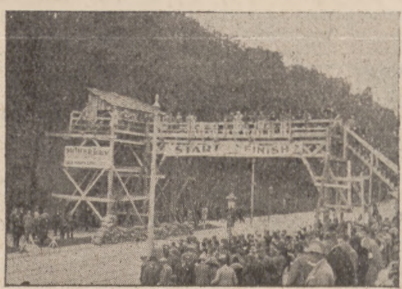
Komunikat Nr. 5/30.

I. W związku z mającym odbyć się kursem instruktorów atletycznych, który napewno rozpoczęty zostanie 22. bm., PZA wzywa wszystkie Okręgowe Związki do przygotowania odpowiednich frekwentantów na wspomniany kurs. Kurs ten przeprowadzony zostanie w Katowicach-Muchowcu t. j. w miejscu, gdzie w r. 1928 urządzony był Obóz Olimpijski.

Koszta podróży dla wysłanych na kurs uczestników ponosi wysyłający Okręg, zaś koszta utrzymania, zakwaterowania oraz inne związane z urządzeniem kursu wydatki ponosi całkowicie PZA.

W kursie tym weźmie udział 26-ciu uczestników na koszt PZA a to z każdego Okręgu według przynależnych do niego Towarzystw względnie Klubów: mianowicie:

1) Okręg Warszawski, posiadający 6 Towarzystw — 3 uczestników.
2) Okręg Łódzki, posiadający 6 Towarzystw — 3 uczestników.
3) Poznański, 4 Towarzystwa — 3 uczestników.
4) Pomorski, 6 Towarzystw — 3 uczestników.
5) Krakowski, 3 Towarzystwa — 2 uczestników.
6) Lwowski, 2 Towarzystwa — 1 uczestnik.
7) Stanisławowski, 2 Towarzystwa — 1 uczestnik.
8) Okręg Śląski, 18 Towarzystw — 10 uczestników.



Most sędziowski w czasie samochodowego wyścigu ulicznego we Lwowie (ul. Pełczyńska)

Ponadto, o ileby który z Okręgów względnie Towarzystwo, podjęło się wysłać uczestników na własny koszt, to PZA postara się o pomieszczenie ich.

Ze względu, iż na kursie tym uczestnicy mogą nabyć wiele nowości technicznych oraz ogólnego wyszkolenia, co tak bardzo jest potrzebne w poszczególnych Okręgach i Towarzystwach, wzywa się, aby Okręgi względnie Towarzystwa, które mają widoki jakiejkolwiek możliwości, wysłały na własny koszt jaknajwiększą ilość frekwentantów.

Ponadto zaznacza się, że na przeciąg ośmiu dni przed ukończeniem tego kursu powołani również zostaną na przećwiczenie czołowi zawodnicy w podnoszeniu ciężarów, którzy następnie zostaną wysłani jako polska reprezentacja na Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów do Monachjum.

Donosi się ponadto, że mające odbyć się w dniach 12. i 13. września br. zawody o Mistrzostwo Europy w podnoszeniu ciężarów, zostały odwołane. Odbędą się one 23 i 24 października 1930 r.

Polski Związek Atletyczny
Wydział Techniczny
Katowice.

Komunikat Nr. 6/30.

Śląski Okręgowy Związek Atletyczny donosi, że dnia 28. września 1930 r. o godz. 17,00, odbędą się w Bytomiu (Śląsk Opolski) na sali „Schützenhaus“, między okręgowe zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów Górny Śląsk contra Śląsk Opolski.

Drużyny reprezentacyjne Śląska Polskiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów przedstawiają się następująco:

Drużyna w zapasach

1. Waga kogucia: Gandzera „Sokół II“ Katowice. Rez.: Końca „Jedność“ Nowy Bytom.
2. Waga piórkowa: Mazurek „Powstaniec“ Nowa Wieś. Rez.: Dworok „Jedność“ Nowy Bytom.
3. Waga lekka: Skalec „Aten“ Ruda. Rez.: Gąsior „Sokół II“ Katowice.



P. Koźmianowa (A. P.) zwycięzczyni w kat. turystycznej wyścigu okrężnego we Lwowie

4. Waga półśrednia: Błażyca „Powstaniec“ Nowa Wieś. Rez.: Sobata „Surich“ Siemianowice.
5. Waga średnia: Gałuszka Jan „Sokół II“ Katowice. Rez.: Ucherek „Jedność“ Nowy Bytom.
6. Waga półciężka: Cojk „Jedność“ Nowy Bytom. Rez.: Wałach „Aten“ Ruda
7. Waga ciężk: Kiciński „Policyjny Klub Sportowy“ Katowice.

Drużyna w podnoszeniu ciężarów.

1. Waga kogucia: Koptoń „Aten“ Ruda. Rez.: Chryst „Powstaniec“ Nowa Wieś.
2. Waga piórkowa: Rusek „Jedność“ Nowy Bytom. Rez.: Pawlas „Atlas“ Król.-Huta.
3. Waga lekka: Frychel „Powstaniec“ Nowa Wieś. Rez.: Hajski „Powstaniec“ Nowa Wieś.
4. Waga półśrednia: Pieczka „Powstaniec“ Nowa Wieś. Rez.: Stylec „Aten“ Ruda.
5. Waga średnia: Eichorn „Siła“ Chropaczów. Rez.: Czypiorka „Mars“ Wielkie Hajduki.
6. Waga półciężka: Cojk „Jedność Nowy Bytom. Rez.: Mańka J. „Mars“ Wielkie Hajduki.
7. Waga ciężka: Mańka Wilhelm „Mar“ Wielkie Hajduki.

Śląski Okręgowy Związek Atletyczny wzywa wyżej naprowadzonych zawodników aby ci starali się zachować swoje wagi w których są wyznaczeni, gdyż najmniejsza przeważka powoduje niedopuszczenie do startowania. — Ponadto, o ile by który z wyznaczonych zawodników nie mógł z jakichkolwiek powodów wziąść udziału w tych zawodach, winien o tem niezwłocznie zawiadomić Śl. O. Z. A. który w to miejsce wydeleguje innego zawodnika.

Zawodnicy wyjeżdżając na te zawody mają zabrać z sobą buciki, oraz trykoty wraz z podpinaczem. —

Bliższe szczegóły co do kosztów podróży, oraz czasu wyjazdu, zostaną podane dodatkowo po ustaleniu na Zjeździe Delegatów Śl. O. Z. A. —

Za Wydział Techniczny:

Sekretarz (—) Tybor St. — Kapitan (—) Gałuszka W.

Komunikat Nr. 27/30.

I. Jak nas informuje Okręgowy Związek Atletyczny ze Lwowa, takowy w ostatnim czasie urządził kilka imprez atletycznych i w podnoszeniu ciężarów tak w Lwowie jak i na prowincji. — Ponadto w dniu 7. września przeprowadził propagandowe zawody o Mistrzostwo Miasta Lwowa. pod Protektoratem Zbyszka Cyganiewicza, gdzie zademonstrowane zostały walki wolno-Amerykańskie i grecko-rzymskie. —

Jak wynika z powyższego Lwowski Okręgowy Związek Atletyczny rozwija swą działalność na szeroką skalę starając się podnieść poziom naszej gałęzi sportu poniekąd w tamt. Okręgu dotychczas mało znanej. —

Polski Związek Atletyczny z uznaniem przygląda się rozwijającej się działalności Lwowskiego Okręgu, co należy przypisać szczególnie obecnemu Zarządowi tegoż Okręgu. —

Z uznaniem również P. Z. A. patrzy na szeroko zakreśloną działalność Okręgu Śląskiego, który w ostatnim czasie względnie przez cały br. urządził cały szereg różnego rodzaju zawodów przyjacielskich i międzynarodowych, który również w ostatnim czasie ustalił nowe rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów. —

Dziwi nas, że inne Okręgi, które mają do urządzania różnych imprez wszelkie dane i udogodnienia, wogóle nie dają o sobie znaku życia nie respektując nawet wydawanych zarzadzeń przez P. Z. A. ani też odpowiedzi w wypadkach zwrócenia się do takowych w sprawach związkowych. —

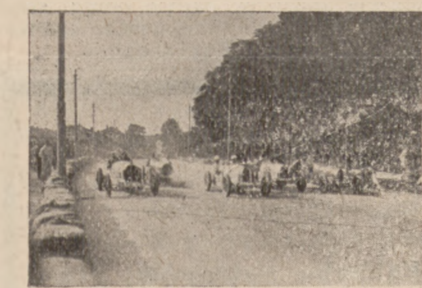
W powyższym wypadku zasługuje jednak na wyróżnienie i pochwalne uznanie Okręg Poznański, który pod względem respektowania wydanych zarządzeń może być przykładem wszystkim innym Związkom. —

Pod tym względem również na wyróżnienie zasługuje Okręg Śląski w całej pełni wywiązujący się z nałożonych nań przez P. Z. A. obowiązków. —

P. Z. A. Okręgom które dokładają swych starań nad rozwojem naszego sportu w każdej chwili obiecuje pomoc naturalnie w granicach swej możliwości, przyczem wzywa wszystkie pozostałe Okręgi do przedsięwzięcia w kierunku rozwoju naszego sportu działalności, z czego oczekujemy w najbliższym czasie szczegółowych sprawozdań. —

W końcu tut. Związek uprasza aby wszystkie Okręgi, które przeprowadzą na swych terytorjach jakiegokolwiek imprezy sportowe, podawały tut. Związkowi z takow. szczegółowe sprawozdania, które są bezwzględnie potrzebne, celem założenia ewidencji przeprowadzonych rocznie imprez sportowych, oraz ogłaszania takowych w tut. czasopismach sportowych, a szczególnie w Organie sprawozdawczym, tygodniku „Sport“.

II. W ślad za tut. Okólnikiem z dnia 27. lipca br. L. dz. 191/30 wzywa się do ścisłego przestrzegania tegoż, przyczem zaznaczamy, że z każdych imprez



Przed rozstrzygającą chwilą. Start maszyn w wyścigu ulicznym we Lwowie

urządzonych czy to przez Okręg lub Towarzystwo należy przesłać 1 procent z ogólnego dochodu od biletów wstępnych na konto P. Z. A. N. 307-155 które następnie przesłane zostaną do Z. Z., który to Związek już powtórnie przysyła w dot. sprawie upomnienie.

Zwracamy przeto uwagę, aby zarządzenie to zostało w przyszłości ściśle przestrzegane, gdyż w przeciwnym razie P. Z. A. zmuszony będzie przedsięwziąć wszelkie w tym kierunku wchodzące w jego kompetencje kroki, aby oporne Okręgi do respektowania wydanego zarządzenia zmusić. —

III. Wzywa się wszystkie Okręgi do uiszczenia wkładek członkowskich za rok 1930 do P. Z. A., albowiem rok ten ma się już ku ukończeniu a dotychczas, z wyjątkiem Okręgu Poznańskiego wkładek tych nie uiścił żaden Okręg. Należytość tą należy przekazać na tut. Konto P. K. O. Nr. 307-155.

IV. Donosi się zainteresowanym Okręgom, że tut. Związek nawiązał pertraktację z Węgierskim i Austrjackim Związkiem Atletycznym, w związku z zamiarem stoczenia z omawianemi Związkami Międzynarodowych walk zapaśniczych w roku bież. — W związku z powyższem zwarcamy się do tamt. Okręgów, czy który z takowych nie podjąłby się przeprowadzenia wspomnianych zawodów. — Warunki wymagane przez wymienione Związki zagraniczne zostaną w czasie późniejszym podane t. j. o ile który z Okręgów podejmie się przeprowadzenia tychże zawodów. — Koszta te przypuszczalnie przedstawiają się następująco: 1) koszta podróży z stolicy danego państwa do miejsca urządzanych zawodów w Polsce i z powrotem II. klasy pociągiem pospiesznym, oraz koszta utrzymania i zakwaterowania. — Czy który z wspomnianych Związków zagranicznych będzie miał jeszcze ponadto jakie wymagania na razie nie jest nam wiadomo, prawdopodobnie wielka różnica od podanych warunków nie nastąpi.

O ile który z okręgów reflektowałby na powyższe zawody, prosimy o natychmiastowe powiadomienie nas, celem przedsięwzięcia dalszych kroków dot. sprowadzenia tejże reprezentacji.

Polski Związek Atletyczny
Katowice.

Lekka atletyka

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Krakowa.

W niedzielę 14 bm. zorganizowała sekcja lekkoatletyczna Makkabi, kobiecy pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Krakowa. W zawodach wzięły udział zawodniczki Legji i Makkabi. Zawodniczki Legji, które poczyniły ostatnie ogromne postępy i zwyciężyły na robotniczych mistrzostwach Polski, i tym razem odniosły duży sukces, zwyciężając w ogólnej punktacji. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

Skok w dal: Stępniowska (L) 4.44, 2) Babrajowa (L) 4.39, 3) Szeleźnikówna (L) 4.26.

Rzut oszczepem: Gorkowska (L) 18.78, 2) Babrajowa 17.72, 3) Stępniowska (L) 17.35.

Bieg 60 m: Babrajowa (L) 8.8, 2. Glassnerówna (M) 9 sek., 3. Stępniowska 9 sek.

Rzut dyskiem: Stępniowska (L) 25 m, 2.Babrajowa (L) 24.10, 3. Szeleźnikówna (L) 31.5.

Bieg 200 m: Babrajowa (L) 30.4 sek., 2. Glassnerówna (M) 30.8, 3. Stępniowska (L) 31.5.

W ogólnej punktacji pięcioboju o mistrzostwo okręgu krakowskiego:

1. Babrajowa (Legja) 2.449,89 punktów, 2) Stępniowska (Legja) 2.081,13, 3) Szeleźnikówna (Legja) 1.946.99, 4) Glasnerówna (Mak.) 1.944.79, 5) Gorkowska (Legja) 1.652.79.

Organizacja zawodów sprawna.

We Lwowie:

Trójbój lekkoatletyczny dla młodzików, organizowany przez Lechję, zgromadził na starcie 5 drużyn. Drużynowe zwycięstwo odniósł Korpus Kadetów I 55,5 pkt. przed Korpusem Kadetów II 60,5 pkt. i Korpusem Kadetów III 68,5 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące: bieg 100 m 1. Hangler (Kor, K.) 12, 2. Czopko (Kor. K.), 3. Tymosławski (Kor. K.). Skok wdal: 1. Trzebuchowski (Kor. K.) 5,80 m, 2. Marończyk (Sok. M.) 5,67 m, 3. Hangler (Kor. K.). Rzut oszczepem: 1. Makowski (Kor. K.) 38,01 m, 2. Landa (Kor. K.) 36,59 m, 3. Romanowski (Kor. K.) 24,40 m.

*

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Okręgu zgromadził na starcie „tylko“ 4 zawodników. Zwycięstwo odniósł Dubena (Pogoń), ustanawiając nowy rekord okręgu 5725,985 pkt. Poszczególne wyniki Dubeny przedstawiają się następująco: bieg 100 m 11,4, skok w dal 6,01 m, rzut kulą 10,27 m, skok wzwyż 1,63,5 m, bieg 400 m 55,08, bieg 110 m przez płot 17,6, rzut dyskiem 30,22, skok o tyczce 2,67, rzut oszczepem 36,99, bieg 1500 m 4.58.

Mecz lekkoatletyczny Makkabi — Legja 73 : 60

W Krakowie odbył się doroczny mecz lekkoatletyczny pomiędzy zawodnikami Legji a Makkabi, który zakończył się trzecim z rzędu zwycięstwem lekkoatletów Makkabi. Silny deszcze oraz rozmiękła bieżnia i skocznia obniżyły znacznie poziom zawodów. Pomimo to znać ogólne podniesienie poziomu u obu klubów. Z Legji wyróżnił się Mytar w skoku w wyż i w rzucie oszczepem, Szlaga na długich dystansach. Wyniki poszczególnych konkurencyj były średnie.

W ogólnej punktacja wygrywa Makkabi w stosunku 73:60.

*

Wewnętrzno-klubowe zawody Cracovii dały następujące wyniki: Bieg 60 m panów: Buchała 7,6 sek; bieg 60 m pań: Gędzierowska 8,8 sek; Skok w dal panów: Chmiel 6,55,5 m; bieg 300 m panów: Irwitt 39,2 sek; rzut oszczepem panów: Buchała 51,39 m. W pięcioboju panów uzyskał Chmiel następujące wyniki: 200 m — 25,7, oszczep — 48,38, 1500 m — 5,37, skok w dal — 6,53,5, rzut dyskiem — 30,76.

Kursy nauki pływania.

SKLA przy pomocy Okręgowego Ośr. W. F. począwszy od dnia 16 bm. organizuje szerg kursów pływackich dla pań i panów, zarówno dla początkujących jak i dla bardziej zaawansowanych. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu — osobno dla grupy panów i dla grupy pań w Łaźni miejskiej w Katowicach, przy ul. Mickiewicza, mianowicie we wtorki i czwartki, od godz. 18—20.

Ćwiczenia prowadził będzie znany na Śląsku pływak i doskonały trener p. Kaputek, mistrz rekordzista Polski w pływaniu na 100, 200 i 400 m stylem klasycznym. Czas trwania powyższych kursów będzie wynosił miesiąc czasu (8 lekcyj). Opłata za kurs wynosi 5,— zł od osoby, płatne z góry przy zapisaniu.

Guttman, mistrzem kolarskim Gwiazdy będzińskiej.

(Z. L.) Kluby robotnicze w przeciwieństwie do „burżuazyjnych“ na terenie Zagłębia wykazują bardziej żywotną działalność, czego dowodem jest pierwszy występ sekcji kolarskiej Gwiazdy w Będzinie. Na trasie Będzin — Czeladź — Wojkowice — Szarlej i z powrotem (około 36 km), odbył się wyścig o mistrzostwo klubu, które zostało zdobyte przez Guttmana w doskonałym czasie 68 minut 30 sekund. 2) Szajnerman 72 min. 3) Smolarski 73 min. 31 sek. 4) Felzenstein 74 minut. Organizacja zawodów bardzo dobra, spoczywała w rękach kierownika sportowego Gwiazdy, p. Rottenberga.

Płomienie na boisku...

(SK) Lista ofiar, bezkarnie szalejących sabotarzystów ukraińskich, powiększyła się znowu o jedną...

Tym razem dzicz ukraińska dopuściła się ohydnego wprost czynu, czynu, który się powinien na długo zatrzymać w pamięci wszystkich sportowców Polski.

Dopóki rozszalałe bandy hajdamackiej młodzieży siały spustoszenie poza boiskiem, milczeliśmy, bo to nas, jako sportowców, bezpośrednio nie dotyczyło, ale kiedy dowiedzieliśmy się o podpaleniu trybuny na boisku „Czarnych“ we Lwowie, mimowoli zacisnęliśmy pięści...

Tembardziej, że cios dotknął najstarszy klub sportowy w Polsce, klub, który tak wiele dobrego zdziałał na kresach, bez względu na narodowość! Tak! Bo wysoko w kulturze sportowej postawieni Polacy — członkowie K. S. „Czarni“ użyczali chętnie boiska i swoich sportowych urządzeń rusińskim zrzeszeniom sportowym. Między innemi K. S. „Ukraina“, który korzystał z gościnności „Czarnych“ rozgrywając na ich boisku mecze, ładnie gospodarzom za tą uprzejmość odpłacił zbrodniczemi rękoma swych współrodaków!

Boisko „Czarnych“, należące do najidealniejszych w Polsce, będzie prawdopodobnie zamknięte, aż do czasu odbudowania spalonej trybuny i zakończenie śledztwa. I tak KS. „Czarni“, którego sekcja piłki nożnej przeżywa w tym roku ciężki kryzys, znalazł się znowu w ciężkiej sytuacji, godnej nietylko głębokiego współczucia, lecz i czynnej pomocy. Przypominając nasze wezwanie (Nr. 33!) wzywamy wszystkich sportowców do składania datków na cele odbudowy stadjonu „Czarnych“.

Kwoty na ten cel przeznaczone przesyłać należy na adres skarbnika, p. Łabędzkiego, Lwów, ul. św. Ducha 1.

Nadesłane — Komunikaty

Gdzie uczciwość sportowa?

Wychodząc z założenia, że sport ma służyć dla podniesienia kultury fizycznej ludzi i ma być terenem szlachetnej rywalizacji w walce o osiągnięcie zaszczytnych tytułów sportowych, a co zatem idzie, to to, że tytuły te mają być zdobywane litylko w dżentelmeńskiej, pełnej wzajemnego poszanowania walce, — pozwalam sobie przytoczyć parę faktów, przeczących szczytnym założeniom sportu a zarazem oświetlających sposoby, jak niektóre kluby dochodzą do tych tytułów.

Do finału walk o tytuł mistrza klasy A okręgu krakowskiego zostały dopuszczone kluby: Cracovia, Tarnovia, Wawel i Makkabi. Jako pierwsze rozgrywki wyznaczone zostały mecze: Cracovia Ib — Makkabi i Tarnovia — Wawel. Rozgrywki te jednakowoż nie doszły do skutku, z powodu nie uznania boisk przez sędziów, na skutek ulewnych deszczy. Otóż, mimo że sędzia nie uznał boiska za zdatne do gry, to prezes Makkabi, p. Billig, (który jest kap. związk. KOZPN) postawił propozycję, aby Cracovia mecz ten rozegrała bez względu na orzeczenie sędziego. Spotkawszy się z odmową kapitana Cracovii, ponowił propozycję, mówiąc: **„Co wam z punktów przyjdzie, przecież Wy i tak do ligi nie wejdziecie — na co mogę Wam dać słowo honoru“.** Później proponował, aby rozgrywka ta odbyła się dnia następnego. Gdy i teraz spotkał się ze stanowczą odmową, odszedł obrażony. Ponieważ Pan ten groźby swoje rzucił, nie pomnąc na stanowisko, które piastuje w KOZPN, sądzę, że władze naczelne KOZPN powinne się tem zająć.

Przegrawszy sprawę z Cracovią, postanowiono ratować ją gdzie indziej, t. j. w KOKS-ie. Publiczną tajemnicą jest, że KOKS w lwiej części obsadzili Polacy mojżesz. wyzn. Ratunek na tym terenie dla Makkabi okazał się więc skutecznym. Już z recenzji z meczu można stwierdzić, że mecze Makkabi sędziowali sami „swoji“, a więc pp. Rumpler, Seidner, Hornung i in. A że pomoc sędziego znaczy dla ataku więcej, jak swoja własna, zatem Makkabi kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. A teraz pobieżny opis, jak to się odbywał taki mecz. Odbywa się mecz Wawel—Makkabi. Pierwszy warunek: sędziuje „swój“, no i publiczność ma możność oglądania, jak to sędzia staje się nagle „do niczego“. Naraz nie widzi on fauli i spalonych po stronie Makkabi. Owoce tej pomocy „swojego sędziego“ szybko dojrzewają. Makkabi zbiera plon — jest goal. Ale jedna bramka, to nie jest murowane zwycięstwo, trzeba go koniecznie umocnić; zatem sędzia, znajdujący się tuż pod bramką Wawelu nie widzi, jak skrzydłowy Makkabi (popularny „Michoł“) zabiera piłkę, będącą pół metra za linją kornera, dozwala na podanie jej na środek, i zwycięstwo gotowe — druga bramka siedzi. Nie był to wybryk jednego sędziego, — jego zły dzień, gdyż takie złe dni mieli obaj sędziowie, sędziujący mecze Cracovii z Makkabią. Na pierwszem meczu, tak odrazu potrafił się zepsuć p. Seidner. Nie mogło być zatem inaczej, historja powtórzyła się. Były przeoczenia spalonych, fauli i dyktowania karnych. Rezultat: znowu dwa punkty, lekko zagarnięte przez Makkabi. Dalszy ciag nastąpił za trzy dni. Tu „swoim sędzią“ był p. Harnung, który błędy poprzednich sędziów ukoronował nieuznaniem regularnie strzelonego goala. Oprócz tego sędziowie mieli jeszcze jeden wspólny rys. Potrafili nadzwyczaj szybko odgwizdywać i powstrzymywać groźne ataki przeciwników Makkabi. Tak to uważając, że cel uświęca środki, Makkabiści pięli się w górę.

Powinno to być ostrzeżeniem dla klubów, grających z Makkabią, które nie powinny na zawody z nią dopuścić sędziów „swoich“ do sędziowania. Wszystkie te kluby powinny przeciwko temu założyć stanowczy protest.

Skotnicki Włodzimierz.

Śl. Okr. Zw. Gier Sportowych
Katowice, ul. Jana 14.

Katowice, 16 września 1930 r.

Komunikat nadzwyczajny.

Zarząd Śl. Okr. Zw. Gier Sportowych urządza 28 bm. dla zorganizowanych towarzystw — turniej koszykówki na boisku Ośrodka Wych. Fiz. dawniej 1. F. C. Początek imprezy o godz. 11-tej, zaś finał o godz. 16-tej. Turniej ten uważa się jako przedmecz zawodów repr. Niem. Śląsk — Polski Śląsk w piłce ręcznej.

Zwycięska drużyna otrzyma puhar na własność, zaś dwie następne drużyny żetony i dyplomy. Zgłoszenia należy nadesłać do dnia 27 bm. do do sekretarjatu, w którym to dniu odbędzie się wylosownie gier na system olimpijski.

(—) Schlichtinger, prezes.

Skład reprezentacji Polski na mecz ze Szwecją.

(Lit.) W chwili oddawania niniejszego numeru do druku, skład reprezentacji Polski nie jest jeszcze znany. W kołach zbliżonych do P. Z. P. N. powiadają, że ma on wyglądać następujaco: — Kisieliński, Bułanów (Polonia), Martyna (Legja); Seichter, Ałaszewski (Polonia), Mysiak (Cracovia), Szczepaniak (Polonia), Kisieliński (Wisła), Smoczek, Pazurek, (Garbarnia), Sperling (Cracovia). Rez. Fontowicz (Warta), Chruściński (Cracovia), Malik (Polonia). Jak zaznaczyliśmy, do tej chwili brak potwierdzenia podanego składu.

Śląski Urząd Wojewódzki ogłasza

przetarg

na dostawę urządzeń sal gimnastycznych, pracowni fizykalnych i przyrodniczych itd. dla państwowych gimnazjów w Lublińcu i Mikołowie. Bliższe szczegóły w Wojewódzkiej Gazecie Urzędowej Nr. 34

Naczelnik Wydziału
(—) Dr. Ręgorowicz

Prenumerata kwartalna zł. 3.60. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja: ul. Pocztowa 11, Katowice, tel. 2595, — Konto P. K. O. Nr. 306 800. — Wydawca Śl. Rada Sportowa. — Red. nacz.: Dr. Kaz. Załuski; przyjmuje we wtorki i czwartki. Redaktor odpowiedzialny: Dyr. Karol Koźlik. Tłoczono w Drukarni: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.